Nr 103 Kraków, Sobota dnia 4 Maja 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow. upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Szanownych Abonentów miesięcznych, upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi: W mieście za maj 1 złr. 35 cent. do końca czerwca 2 złr. 70 cent., na prowincji za maj 1 złr., 70 ct. do końca czerwca 3 złr. 40 centów.

Z bieżącej chwili.

Żydki tak w Peszcie, jak we Wiedniu wielce się tem zirytowały, że nuncjusz apostolski, ks. Agliardi, bawiąc we Węgrzech, zachęcał katolików do wytrwania w opozycji przeciw ustawom antykościelnym. Szmajgełesy poczytywali już kraje, należące do korony św. Szczepana, za swoją własność, za dziedzictwo, którego im nikt nigdy nie wydrze, tymczasem znalazła się siła stokroć od nich potężniejsza. powaga Ojca św., który przez swoich wysłanników burzy ich dzieło, mające rozkład na celu i nawołuje wiernych do wytrwania przy zasadach Krzyża. To, co prezydent węgierskiego gabinetu powiedział o przekroczeniu przez nuncjusza jego zakresu działania, mogło sprawić wrażenie między węgierskimi szrejbjungełesami, ale będzie bez wpływu na Kurję rzymską, której wysłannicy tylko to czynią, co ona im czynić każe. Doniośliejszego znaczenia jest projekt do ustawy, który dziś ma być wniesionym w parlamencie węgierskim, a zmierzający do usunięcia kandydatur duchownych, my atoli, którzy wiemy z doświadczenia, że kulturkampfy nietylko katolików nie łamią, przeciwnie nowych im sił użyczają, jesteśmy spokojni o losy uczciwie myślących i wierzących Węgrów, ci bowiem z tem większą teraz energją wezmą się do walki, której wynik nie może być wątpliwym. Jak wszędzie w Europie, tak i w Węgrzech liberalizm żydowski musi upaść i upadnie!

We Włoszech umysły wszystkich są zajęte przyszłemi wyborami do parlamentu. Prezes ministrów, Crispi, kandydujący w czwartym okręgu wyborczym w Rzymie, ma 12 maja w czasie objadu politycznego wygłosić wielką mowę programową, w której naznaczy przyszły kierunek swojej działalności i odpowie na zarzuty partji opozycyjnej. Minister skarbu, Sonnino, idzie za jego przykładem i będzie zbijał zarzuty dzisiejszego deputowanego, Józefa Colombo, a dawnego ministra skarbu za Rudiniego, uczynione mu na mityngu w Medjolanie. Colombo za czasów swego panowania w ministerstwie skarbu, nie odznaczył się wcale twórczością, ani wybitnemi zdolnościami i Sonninowi nietrudno mu będzie odpowiedzieć.

Jednobrzmiące depesze z Japonjii twierdzą, że rząd Mikada odrzuci wszystkie roszczenia Rosji, jako nieuzasadnione, więc też musi przyjść do starcia między obydwoma mocarstwami. Japoński minister spraw zewnętrznych odjechał do Tschi fu, gdzie w przyszłą środę ma nastąpić ratyfikacja traktatu zawartego w Simonoseki. Dotąd nie wiedzą w Japonji, czy Chiny zgodzą się na ratyfikację. Rząd chiński jeszcze nie zawiadomił w Tokio o swojem postanowieniu, a intrygi rosyjskie w Pekinie i nagłe powołanie Li-Hung-Czanga przed oblicze cesarza chińskiego. dają wiele do myślenia i sprawa ratyfikacji łatwo może popaść w odwłokę. Ale w tym wypadku, Japonja na wszystko przygotowana, natychmiast rozpocznie działania wojenne.

Tak twierdzą źródła poważne. Z drugiej zaś strony wrzekomo wtajemniczeni w grę zakulisową utrzymują, że odpowiedź Japonji na notę trzech mocarstw będzie bardzo względna i rząd Mikada zgodzi się na żądanie Rosji, co do odstąpienia jej portu wolnego od lodów na wybrzeżu Korei, tudzież kawałka Mandżurji, aby kolej syberyjska mogła obrać lepszy i wygodniejsy kierunek.

Jakkolwiek i dzisiejsze ranne telegramy zapewniają na podstawie doniesień *Politische Correspondenz*, że Japonja przychyli się do żądań trzech mocarstw europejskich, londyński *Times* inaczej się zapatruje na sprawę i utrzymuje, że stosunki między Japonją i Rosją znacznie się oziębiły. Dziennikom japońskim cenzura zakazała pisać i uwiadamiać szerszą publiczność o przebiegu sprawy. Dalsze wiadomości z Hieroshimy twierdzą, że minister japoński zajmie energiczną postawę wobec żądań Rosji, i to tem śmielej, że siły rosyjskie w Azji wschodniej są za słabe, aby mogły odpowiednio podtrzymać protest rosyjski. Tymczasem zagraniczne okręty wojenne zbierają się w portach japońskich, a statki francuskie otrzymały rozkaz być gotowe na wszelkie wypadki.

Wesoła strona Pierwszego Maja.

Wiedeń d. 2 maja.
(List oryginalny Głosu Narodu).

(Sm.). Ogólne zadowolenie i rządu i koalicji i stronnictwa społeczno-demokratycznego, stojącego pod kierownictwem doktorów: Adlera, Ellenbogena, Ingwera i Verkaufa, z przebiegu pierwszego maja. Przeciągające „Ringiem“ po przed parlament tłumy pracującego ludu zachowały się, pomimo niekoniecznie pochlebnych okrzyków na cześć rządu, koalicji, podkomitetu itp., pomimo nawet zbicia jednej szyby w oknie tylnej części gmachu parlamentarnego. wcale grzecznie i spokojnie, z domieszką „hecy“ i specyficznie wiedeńskiej jowialności (*Gemüthlichkeit*). Żarty w okrzykach, mniej lub więcej pieprzne, wznoszone przed parlamentem, rozweselały nawet posłów, przyglądających się z ukrycia olbrzymiemu korowodowi. Między odważniejszymi posłami, tj. tymi, którzy się przed korowodem nie ulotnili, znajdowało się także prezydjum Izby. Zrazu byli oni poważnie nastrojeni, nawet wielce poważnie i nieśmiało, z pewną obawą, pomimo kilkuset policjantów, otaczających gmach i w jego wnętrzu załogujących, wyglądali przez okna lub też z innych kryjówek, spoglądali na — padoł demonstracji. Potem i im zrobiło się weselej, kiedy obok groźby zaczęły ich dolatywać z tłumów żarty i rozmaite pocieszne koncepta. Prezydent Chlumetzky, ośmielony „hecą“, otworzył nawet okno, z poza którego dotąd wyglądał dość trwożliwie i — kichnął głośno. co spostrzegłszy jakiś — *der höchste Schani* z tłumu, krzyknął głośno:

— Na zdrowie panu, panie prezydencie!... Ot prawda, niech żyje powszechne, równe i bezpośrednie prawo głosowania!... Hurrah!...

Jakiś inny strofował słowami głośno podkomitet dla reformy wyborczej i w końcu wrzasnął:

— Szewc uszyłby prędzej parę butów!

Na to odparł ktoś z tłumu:

— Cóż dziwnego, że podkomitet potrzebuje na reformę wyborczą tyle czasu — *er arbeitet ja an einem grossen Stiefel!*

Śmiech homeryczny — pracować nad „dużym butem“, znaczy bowiem tyle, co nad „dużem głupstwem“.

— Niech żyje Windischgraetz! — krzyknęła znowu jakaś nadobna „towarzyszka“ w czerwonej bluzie.

W miarę wzmagającej się „hecy“, rozweselały się coraz bardziej oblicza, zrazu zasępione, przyglądających się „spektaklowi“ ojców narodu.

Kiedym jednego z naszych filarów koalicji zapytał, jakie wrażenie sprawił na nim przeciągający przed parlamentem korowód ludowy, odrzekł ze współczuciem:

— Czemuż biedni ludzie, którzy pracują ciężko nie mają się trochę zabawić i odetchnąć w Praterze świeżem powietrzem.

W Praterze było jeszcze więcej „hecy“, chociaż przed zapadającym zmrokiem znaczniejsza część robotników, mieszkających na dalszych przedmieściach, odmaszerowała do domu. „Pod czarnym niedźwiedziem“ obozował jeneralny sztab stronnictwa, doktorowie: Adler, Ingwer, Ellenbogen. W ich gronie znaleźli się przy szklance piwa także posłowie: Pernerstorfer i Lewakowski. Co krok muzyka, wszędzie tłumno i głośno — różnorodne widowiska pełne, w „bolcowych“ strzelnicach ścisk, „siłomierze“ w oblężeniu, karuzele uginają się, obwożąc „na około świata“, huśtawki i „ruczbahny“ w ustawicznym ruchu, a u „Eisvogla“, „Prohaski“ i „Pod złotym aniołem“ rżnie od ucha kapela damska „Weaner Tanz“ naprzemian z „Marszem Lassala“ i „Pieśnią pracy“. Co najmniej na dwudziestu miejscach tańczono po 5 centów za turę, jak to zwyczajem w Praterze. Ogólną uwagę zwracała gromada czeskich robotnic z cegielni Wienerberg, w strojach narodowych, w krótkich, kraciastych, szeroko odstających spodnicach, pstrych gorsetach i kraciastych chustkach, misternie powiązanych sposobem hanackim na głowach. Przystojne, krzepkie dziewki a namiętnie ochocze do tańca. To też do upadłego walcowały i polkowały, a nawet nie brakło „tańca poduszkowego“ (*Polsterltanz*) i „landlera“, którego oczywiście wyuczyły się w Wiedniu.

Kiedy u Domańskiego fale taneczne biły najwyżej, zjawia się w sali „gigerl“ niewieści — kobieta około lat pięćdziesięciu, cała ubrana w szkarłat: suknia, kapelusz, parasolka, a nawet jej trzewiki płonęły czerwonością. Podczas przestanku wskakuje w sali na stół i zabiera się do wypowiedzenia mowy, ale zaledwo zdołała wygłosić: „Towarzysze i towarzyszki — niech żyje międzynarodowy proletarjat!“ chwycił ją oburącz silnie policyjny anioł bezpieczeństwa i pomimo jej dobrej tuszy, postawił ze stołu na ziemię i następnie wydalił z lokalu.

Do nocy roił się Prater ludem.

Wszystko przeszło w porządku i spokoju. Olbrzymia demonstracja ludu pracującego — na jaką zakrojono — była w rzeczywistości tylko olbrzymią zabawą ludową, pełną „hecy“, śmiechu, ochoty, tańców tak, jak lud wiedeński umie się bawić w Praterze przy szklance i muzyce.

W końcu podnieść należy, iż przewódcy stronnictwa zawarli podobno układ z rządem, czy policją, otrzymując pod pewnemi warunkami pozwolenie na korowód przed parlamentem. Nawet wolność okrzyków została uświęconą, układ ten jest bezsprzecznie wielce znamiennym — prawdopodobnie nie przywiązuje rząd żadnego znaczenia do okrzyków, chociażby one brzmiały jeszcze tak niemile. Inaczej zdają się na nie zapatrywać kierownicy stronnictwa i ruchu. Układ ten z policją jest znamienniejszym, iż szczególnie żydowscy przewódcy stronnictwa głoszą zawsze, jako dogmat, że społecznej demokracji nie wolno prowadzić oportunistycznej polityki, nie wolno paktować z „mieszczańskiemi stronnictwami“. Wygląda to tak, jak gdyby im szło głównie o to, żeby stronnictwo robotnicze powstrzymać przedewszystkiem od wszelkiego zetknięcia się z antysemitami, z czego, jak szydło z worka, wygląda specyficznie interes żydowski. Oj, ci przewódcy!

W SPRAWIE
szkoły rolniczej w Czernichowie.

Delegat Towarzystwa rolniczego krakowskiego do kuratorji szkoły czernichowskiej, dr Antoni Górski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, czuł się zmuszonym wystąpić z kuratorji, przyczem do komitetu, który go wybrał, wystosował pismo następujące:

Szanowny Komitecie!

Dnia 2 marca 1894 r. wybrał mnie szan. Komitet członkiem kuratorji krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, przyjmując rezygnację długoletniego jej członka, prof. Edwarda Janczewskiego. Urząd ten jest zaszczytny i ważny, jako jedyna resztka wpływu, który Towarzystwo rolnicze, odstępując w r. 1880 szkołę czernichowską, przez siebie przed laty czterdziestu założoną, na własność kraju, sobie a zatem pośrednio i społeczeństwu na sprawy tej szkoły zastrzegło. Dobrze były mi znane przyczyny rezygnacji mojego poprzednika, którego niestrudzone usiłowania około podniesienia szkoły i zaprowadzenia w niej ładu i karności, przez lat ośm napotykały na ciągłe trudności i przeszkody; tuszyłem sobie jednak, że trudności te dadzą się usunąć, skoro ciało nauczycielskie, najlepszym ożywione duchem, z rozległą wiedzą fachową łączy prawdziwą usilność w pracy, skoro młodzież rolnicza polska, jak o tem świadczy najlepiej Studjum rolnicze naszego Uniwerzytetu, posiada w wysokim stopniu zamiłowanie swego zawodu, skoro wreszcie zwierzchni nadzór nad szkołą spoczywa, obok kuratorji, w rękach najwyższej magistratury w kraju.

Składając dzisiaj, tak niedawno powierzoną mi godność, uważam sobie za bolesny obowiązek obywatelski oświadczyć publicznie, że jak mego poprzednika, tak i mnie do kroku tego zmusza jedynie tylko postępowanie Wydziału krajowego i że objawiane w opinji publicznej surowe sądy o szkole czernichowskiej spoczywają na błędnych założeniach. Pomiędzy młodzieżą tego zakładu zdarzają się wprawdzie nieraz ubolewania godne, a na surowe skarcenie zasługujące wybryki, nie można przecież przeważnej części tej młodzieży odmówić, ani zamiłowania do pracy, ani fachowego wykształcenia, które to przymioty wychowańcom naszej szkoły zjednały pomiędzy praktycznymi rolnikami prawdziwe uznanie. Wśród ciała nauczycielskiego daje się czasami uczuwać pewna drażliwość, wywołana głównie odosobnieniem Czernichowa od wszelkich ułatwień komunikacyjnych i dotkliwym brakiem mieszkań, nie da się jednak zaprzeczyć, że kolegjum profesorów oddaje się mozolnej pracy wśród bardzo niekorzystnych warunków (jak np. braku odpowiednich podręczników) w prawdziwem, cichem zaparciu, mimo rozlicznych, a bardzo uciążliwych trudności wychowawczego zawodu. Że ta wydatna, a z wielu przeciwnościami połączona działalność nie znajduje ogólnie należytego uznania, jest rzeczą zrozumiałą, bo pozna i oceni ją tylko ten, kto ma możność i obowiązek, a przedewszystkiem rzeczywistą chęć jej śledzenia z bliska i systematycznie. Zadanie to ma, w myśl statutu organizacyjnego, spełniać kuratorja szkoły, złożona z delegata Wydziału krajowego, z reprezentanta rządu i z delegata komitetu Towarzystwa rolniczego, jako założyciela szkoły. Kuratorja nie jest władzą podporządkowaną Wydziałowi krajowemu, jego delegacją, ale instytucją odrębną, załatwiającą samodzielnie cały szereg agent, a uposażoną głosem doradczym w innych sprawach. Rezydując w Krakowie i odbywając co miesiąc inspekcję szkoły — ma kuratorja ciągłą sposobność sądzenia ludzi i rzeczy na podstawie osobistego zetknięcia i na faktach opartego przeświadczenia, a powaga zarówno instytucyj, które członków kuratorji dezygnują lub wybierają, jak i osób co od lat kilkunastu ten urząd spełniały, może chyba dawać pewność, że władza ta spoczywa w rękach osób powołanych, wolnych od wszelkich uprzedzeń i kierujących się jednem tylko uczuciem służby obywatelskiej.

Niestety służba ta stała się dzisiaj illuzoryczną, ponieważ Wydział krajowy korzystając z przysługującego sobie wyłącznie prawa egzekutywy, raz po raz kuratorję pomija lub wydaje zarządzenia z jej zdaniem wprost sprzeczne. Mógłbym przytoczyć jaskrawe przykłady, jak w licznych, a bardzo ważnych kwestjach, Wydział krajowy bądź nie uznał za stosowne kuratorji o jej zdanie się zapytać, bądź od jej zdania i argumentami uzasadnionej opinji odstąpił; mógłbym przytoczyć przykłady trudnej do pojęcia pobłażliwości w sprawach na surowe skarcenie zasługujących, jak niemniej rozporządzenia, zostające w rażącej sprzeczności ze statutem organizacyjnym szkoły. Ani przedstawienia pisemne kuratorji, ani konferencje odbyte z reprezentantami Wydziału krajowego nie wpłynęły wcale na zmianę tego stanu rzeczy, a całe sprawozdanie o szkole czernichowskiej przyjął Sejm tegoroczny wśród nawału czynności w myśl wniosków komisji bez dyskusji razem z dziesiątkami innych spraw bieżących, chociaż i kuratorja i wiele osób poważnych po za nią, zapatrywań komisji gospodarstwa krajowego nie podziela.

W tych warunkach kuratorja ani w obecnym składzie, ani w ogóle żadna kuratorja z pożytkiem pracować nie może. Skoro wszelkie inne środki zawiodły, może przynajmniej to pismo zwróci uwagę na sprawę bardzo ważną i żywotną, objaśni tych, co informować się zechcą, rozwieje choćby częściowo uprzedzenie jednych, obudzi z biernej apatji i bezradnej rezygnacji innych. Nie jest to oznaką zdrowych stosunków, jeśli ci, co z obywatelską gorliwością wychowaniu młodzieży rolniczej się poświęcają, wkrótce zniechęceni starają się o przesienienie do szkół państwowych, lub (jak tego niedawno mieliśmy przykład) znakomite swoje zdolności obcemu zupełnie zawodowi oddają.

Nie jest to również dobrym objawem, jeśli te kółka i ogniwa, co jak kuratorja czernichowska utrzymują styczność i związek pomiędzy ogółem społeczeństwa a instytucjami publicznemi, zostają pochłonięte przez wielką maszynę administracji krajowej, która może bezwiednie, ale stale uszczupla pole działalności obywatelskiej. Nie sądzę, żeby kurator szkoły wypełniał swoje obowiązki należycie, jeśli poprzestaje na posyłaniu dyrekcji zakładu reskryptów, ze Lwowa nadchodzących, a że jest to prawie jedyna atrybucja, jaką Wydział krajowy nam pozostawia, z prawdziwym żalem widzę się zniewolonym godność kuratora złożyć.

Kraków dnia 3 maja 1895.

Z wysokiem poważaniem

Antoni Górski.

Z KRAJU.

Regulacja rzek.

W myśl ustaw państwowych z dnia 30 czerwca 1894 r. i z dnia 14 sierpnia 1891 r. wynosi cała dotacja państwowego funduszu meljoracyjnego 13,250.000 złr., mianowicie w latach 1885 do 1891 siedm rat po 500.000 złr. i w latach 1892 do 1904 trzynaście rat po 750.000 złr. Na podstawie zatwierdzonych już przez Radę państwa preliminarzy tego funduszu zaangażowano po koniec r. 1894 z powyższej dotacji sumę 8,310.532 złr., nie wliczając w to pożyczek i kosztów utrzymania oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich, z której to sumy stosownie do potrzeby i uchwalanych przez Sejm projektów do ustaw przypada Galicji w udziale 2,402.199 złr., czyli 28.95% sumy do końca roku 1894 zaangażowanej.

Stosownie do uchwalonego w lutym 1894 roku programu regulacji wód i meljoracji w całym kraju, uchwalił też Sejm w styczniu i lutym br. pięć projektów ustaw, które mają na celu niecierpiące zwłoki wykończenie regulacji 2 dopływów Wisły (Kisieliny i Łęgu), regulację po 1 dopływie Dniestru i Pełtwi (środkowej sekcji Gniłej Lipy i Przegnojówki), oraz osuszenia bagien Stojanowskich w dorzeczu Styru, a wymagają ogółem zasiłku z państwowego funduszu meljoracyjnego 243.280 złr.

Tymczasem z przedłożonego Radzie państwa preliminarza funduszu meljoracyjnego na rok 1895 okazuje się, że na 17 nowych przedsiębiorstw meljoracyjnych, subwencjonowanych z tego funduszu sumą 325.260 złr., przypada na Galicję tylko jedno uchwalone przez Sejm w r. 1894 przedsiębiorstwo obwałowania lewego brzegu Dunajca z udziałem 42.000 złr. w tej nowo zaangażowanej sumie (325.260 złr.), natomiast zaś wszystkie wyż wymienione przedsiębiorstwa w liczbie 5 zostały w zupełności pominięte. Ponieważ rzeczony preliminarz przedłożonym został na mocy Najwyższego postanowienia z d. 31 stycznia br., zatem zdawało się Wydziałowi krajowemu możliwem przypuszczenie, że uchwalone później przez nasz Sejm projekta ustaw, znajdą uwzględnienie w dodatkowem preliminarzu. Gdy jednak w dziale B. tego preliminarza zamieszczono zasiłki dla dwóch nowych przedsiębiorstw meljoracyjnych (w Salcburgu i Austrji górnej), które na dzień 31 stycznia b. r. przez odnośne Sejmy krajowe nie były jeszcze uchwalone, zachodzi uzasadniona obawa niemal zupełnego wykluczenia naszego kraju w przyszłości od udziału w państwowym funduszu meljoracyjnym.

Z uwagi, że ewentualność powyższa stałaby w rażącej sprzeczności z postanowieniem §. 3 państwowej ustawy meljoracyjnej z 30 czerwca 1884 roku, które zastrzega równomierne uwzględnianie i popieranie meljoracyj we wszystkich krajach koronnych, a kraj nasz, przechodzący obecnie przesilenie rolnicze, właśnie na tem polu wydatnej pomocy potrzebuje, jak to na ostatniej sesji Sejmu powszechnie i z całym naciskiem zaznaczono, Wydział krajowy widział się zniewolony wnieść do prezesa Koła polskiego, p. Zaleskiego i do ministra Jaworskiego memorjał, w którym prosił o wyjednanie u ministra rolnictwa wniesienia dodatkowego preliminarza funduszu meljoracyjnego, któryby uwzględnił wszystkie już uchwalone na ostatniej sesji sejmowej przedsiębiorstwa. — Przedsiębiorstwa te wymagają, wedle uchwalonych przez Sejm projektów ustaw na r. 1895 następujących zasiłków: na uzupełnienie regulacji Kisieliny 11.136 złr. na uzupełnienie regulacji Łęgu 13.533 złr. 33 ct.; na osuszenie bagien stojanowskich 9.000 złr.; na na regulację Przegnojówki 8.400 złr.; na regulację Gniłej Lipy 14.828 złr. 57 ct.—razem 56.897 złr. 90 ct.

Dla umotywowania swej prośby przytoczył Wydział krajowy w memorjale następujące uwagi:

Z wykazanej na wstępie całkowitej dotacji państwowego funduszu meljoracyjnego 13,250.000 złr., zaangażowaną została suma 8,310.532 złr., zostaje zatem z końcem 1894 roku 4,939.468 złr., która przy uwzględnieniu kosztów utrzymania oddziału leśno-technicznego nieco się obniży. Przyjmując za podstawę rozdziału funduszu meljoracyjnego obok potrzeby, która w Galicji jest największą, obszar kraju i jego ludność, tj. 26 do 27% tej części monarchji, przypadłaby dla Galicji z powyższej dyspozycyjnej reszty kwota około 1,300000 złr. Ta suma pokryje zatem nietylko zasiłek dla uwzględnionego już przedsiębiorstwa obwałowania lewego brzegu Dunajca w kwocie 42.000 złr., lecz także wszystkie zasiłki państwowe na uchwalone w roku bieżącym przedsiębiorstwa, mianowicie: na regulację Kisieliny 55.680 złr.; na regulację Łęgu 40.600 złr.; na osuszenie bagien stojanowskich 18.000 złr.; na regulację Przegnojówki 25.200 złr.; na regulację Gniłej Lipy 103.800 złr.; razem 243.280 złr., tak, iż po zapewnieniu zasiłków państwowych na tych sześć przedsiębiorstw należeć się będzie Galicji jeszcze okrągła suma jednego miljona na przygotowujące się projekty regulacji Pełtwi, górnego Dniestru i Styru, tudzież kolmatacji bagien naddniestrzańskich.

Preliminarz funduszu meljoracyjnego na rok 1895 okazuje wprawdzie sumę wydatków 884.658 złr. 61 cent. wyższą ponad dotację roczną, unormowaną w ustawie państwowej z d. 14 sierpnia 1891 r. w kwocie 750.000 złr., o 134.658 złr. 61 cent., wzgląd ten jednak nie przeszkadza wcale wstawieniu dodatkowemu do tego preliminarza pierwszych rat zasiłków państwowych na uchwalone przez Sejm nowe przedsiębiorstwa meljoracyjne w kwocie 56.897 złr. 90 ct., gdyż z dotacyj tego funduszu, wynoszących (od r. 1885 do 1894) 5,750.000 złr. wydano wedle zatwierdzonych przez Radę państwa preliminarzy, w latach 1885 do 1894 r. tylko 5,415.791 złr., tak iż z końcem 1894 r. pozostała do dyspozycji kwota 334.209 złr., pokryje nietylko wykazaną nadwyżkę 134.658 złr. 61 ct., lecz i potrzebne dla Galicji na rok 1895 dodatkowe zasiłki w kwocie 56.897 złr. 90 cent. Wydział krajowy upraszał zarazem w swym memorjale o wyjednanie u pana ministra rolnictwa zezwolenia, ażeby roboty przy trzech z uchwalonych na ostatniej sesji przedsiębiorstw meljoracyjnych mogły być rozpoczęte z wiosną r. b. przed zatwierdzeniem państwowego funduszu meljoracyjnego na rok 1895, mianowicie przy regulacji Kisieliny i Łęgu, tudzież przy osuszeniu bagien Stojanowskich. Przy pierwszych dwóch przedsiębiorstwach idzie o wykończenie robót, wykonanych na podstawie ustaw z roku 1886, wykończenie to zaś jest sprawą naglącą, gdyż cel zamierzony bez wykonania uzupełniających robót, nie może być osiągniętym, podjęcie zaś bezzwłoczne robót około osuszenia bagien Stojanowskich, którego w czasie dyskusji nad tą sprawą w Sejmie domagał się poseł Stanisław hr. Badeni, ma na celu dostarczenie cierpiącej niedostatek ludności zarobku dla powstrzymania emigracji do Brazylji.

Kronika pożarna.

Wojnicz d. 30 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jak wiadomo, wczoraj o pół do drugiej po południu, zostało tutejsze miasteczko Wojnicz z wplecionem w nie Zamościem nawiedzone wielkim pożarem. Podłożony przez warjatkę ogień, ze strychu jej ojca przedostał się wobec szalonego wichru wschodniego w jednej chwili na dach sąsiedniego domu dworskiego piętrowego, a stąd w oka mgnieniu o kilkaset metrów dalej na domek, stojący po prawej stronie gościńca do Brzeska prowadzącego i na drugi domek prawie o kilometr dalej, po lewej stronie gościńca, zostawiając przez kilka minut nietkniętą resztę domów — między temi trzema zajętemi punktami położonych. Wobec strasznego wiatru, ogień z tych trzech punktów ogarnął resztę pośród nich położonych budynków, ratunek czyniąc niemożliwym, gdyż pożar zajął to wszystko w przeciągu niespełna dziesięciu minut, podczas gdy część ludności była wówczas jeszcze na jarmarku w sąsiednim Zakliczynie, część zaś pracowitsza przy wiosennej uprawie roli na polach odległych, a reszta wreszcie pozostałej w mieście ludności, poczuwszy od strony wiatru dym, rzuciła się ku środkowi miasta na ratunek, zapominając o sobie i nie myśląc nawet, by w pięć minut po nadejściu do gniazda pożaru, była wzywaną do ratowania płonących już domów własnych! Przerażenie tych ludzi było nie do opisania; ratunek, w którym osobiście największy udział brał p. Zygmunt Jordan, właściciel Wojnicza i Zamościa — oraz p. Michał Zieja, sekretarz gminy — ograniczyć się musiał wobec wiatrem roznoszonej pożogi na zlokalizowaniu ognia w boki, co się po stracie dwóch jeszcze domów udało.

Wezwane telegraficznie straże ochotnicze z Tarnowa, z Zakliczyna, oraz dzielna i bogata straż ochotnicza z Okocimia przybyły wobec przeszło dwumilowej odległości dopiero o 4 godzinie po południu i już nie ustąpiły z miejsca, aż nad ranem, zalewając co moment wichrzony ogień. Spłonęło, jak dotychczas obliczono — przeszło sto trzydzieści budynków, z tych ledwo 30 ubezpieczonych, a i to bardzo nisko. Spłonęły zapasy przednowkowe, upiekły się przygotowane do sadzenia ziemniaki, spaliły się wszystkie meble, bielizna, ubrania.

Szanownym członkom straży pożarnych ochotniczych, którzy brali udział w akcji ratunkowej, oraz dotychczasowym ofiarodawcom, którzy tak pieniędzmi, jak wiktuałami przyszli nam w pomoc, serdeczne Bóg zapłać za już, a o więcej prosimy.

Komitet miescowy do niesienia pomocy pogorzelcom, jeszcze podczas pożaru przez gorliwego lekarza naszego, dra Jarockiego zawiązany, zajął się już swoją czynnością.

Datki pieniężne na odbudowanie spalonych do mostw przysyłać należy na ręce skarbnika komitetu, p. Zygmunta Jordana lub przewodniczącego, ks. kan. Józefa Rosnera w Wojniczu.

Za komitet miejscowy ratunkowy *ks. Józef Rosner*, kanonik.

Oświęcim dworzec d. 1 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Straszny pożar nawiedził wioskę Brzezinkę koło Oświęcimia, w niedzielę d. 28 kwietnia, o godz. 12 w południe. Spłonęło 67 domów, a stodół, piwnic i stajen około 130. Wśród tego utracili życie w ogniu jeden chłop i jedna kobieta, z której tylko szczątki wydostano z popiołu, druga zaś, ogromnie poparzona, na drugi dzień zmarła; w szpitalu leży jeszcze wójt z tej wioski, także ogromnie poparzony, a innych, mniej poparzonych jest 7. spaliło się podczas pożaru 147 sztuk nierogacizny, 3 krowy, oraz drobiu mnóstwo nieprzeliczone; jeden koń jest strasznie poparzony. Szkodę obliczają do 100.000 złr. Domów nieubezpieczonych jest kilka, a zwłaszcza domki biednych robotników. Głód i nędza panuje pomiędzy tymi nieszczęśliwymi, żaden z nich bowiem nie mógł nic wyratować przy tak strasznym ogniu. Sto trzy rodziny bez dachu, bez odzienia, bez żywności, bo się wszystko spaliło. Ogień wzniecił podobno chłopiec, który sobie chciał papierosa zapalić.

Stojanów d. 1 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziś o godz. 4 rano wybuchł tu pożar w domu jednego żyda i rozszerzywszy się z niesłychaną szybkością, objął sąsiednie budynki. W przeciągu kilku godzin spłonęło 40 domów wraz z wszystkiem, co się w nich znajdowało. Uratowano zaledwie trochę rzeczy na dwór wyrzuconych. Wiatr ogień podsycał. Iskry sypały się na kościół, który wreszcie zaczął się także palić. Niebawem płomienie ogarnęły i zabudowania kościelne, a wtedy dom Pański wraz z plebanją zniszczyła pożoga zupełnie. Pomieszkanie na plebanji ocalało wprawdzie, sam jednak proboszcz ma własnej straty przeszło 250 złr. Zabudowania kościelne spłonęły wraz z wszelkiemi zapasami. Nędza wielka i pomoc rychła niezbędna. Parafja tutejsza biedna, Polaków tu niewielu, zresztą Rusini i żydzi. Litości serc polskich błagamy na odbudowanie kościoła łacińskiego! Nie dajcie nam zaginąć na kresach! Bóg wynagrodzi!

(Proboszcz Stojanowski ob. łać., ks. Błażej Janor, który nam o tym pożarze doniósł, przybył zaledwie w sobotę ubiegłą dla objęcia probostwa w Stojanowie. Pożar wybuchł zaraz po odjeździe jego poprzednika. *Przyp. Red.*).

O drugim pożarze w Bajkowicach naoczny świadek sąsiad podaje bliższe szczegóły: Powtórny pożar, który zniszczył 36 zagród, wybuchł z przyczyny niewiadomej o godz. 3 po południu. Nie dość, że zgorzało 36 zagród, które ocalały przy pierwszym pożarze, spaliły się nadto materjały i okłoty przygotowane do odbudowania chat zniszczonych pierwszym pożarem. Z całej wsi zostało tylko 15 zagród i folwark, własność p. Marjana Maniewskiego. Likwidacja budynków ubezpieczonych jest już przeprowadzona. Ofiary na pogorzelców płyną dość obficie. Rada powiatowa w Tarnopolu asygnowała 1000 złr. Prezes rady pow. hr. Korytowski będąc osobiście na zgliszczach ofiarował 100 złr. i 20 dębów. Okoliczna szlachta przysyła zboże, pieniądze, a gminy zboże, okłoty i chleb. Nędza straszna; we dworze w Bajkowicach istny szpital, dziesiątki poparzonych i osmalonych doznają opieki od właścicielki p. Maniewskiej, która żywi i utrzymuje kilkanaście rodzin. P. Maniewski po ojcowsku pociesza, ratuje, zaopatruje naglące potrzeby nieszczęśliwych, własną fornalką zwozi materjały, własną ręką dzieli datki i ofiary. Położenie włościan straszne. Napiętnować należy fakt następujący: Tuż obok Bajkowic ma własny folwark burmistrz Tarnopola, p. Pohorecki. Podczas drugiego pożaru straż ogniowa tarnopolska wyruszyła z trenem i wodą w beczkowozach w kierunku pożaru, sądząc, że pali się folwark burmistrza. O jeden kilometr drogi od Bajkowic przekonawszy się, że folwark bezpieczny, widząc jednakże całe morze płomieni we wsi, nawróciła z powrotem do Tarnopola. To przecież oburzające!

W nocy z 29 na 30 z. m. zgorzało w Sorocku (pow. tarnopolski) majątku hr. Michała Baworowskiego 7 zagród włościańskich. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 6000 złr.

W Poździmierzu (pow. sokalski) pożar w dniu 25 z. m. zniszczył blisko trzecią część wsi liczącej 150 numerów. Ogólna szkoda, którą poniosło 43 gospodarzy wynosi 62.000 złr. w drobnej części tylko ubezpieczona. Ośm osób odniosło ciężkie poparzenia. Na miejscu zawiązał się komitet pomocniczy pod przewodnictwem p. Fabiańskiego pełnomocnika hr. Dzieduszyckiego z Poturzycy.

Dnia 27 z. m. pożar w gminie Krawce (pow. tarnobrzeski) zniszczył 28 zagród włościańskich, szkody są znaczne.

Qui pro quo.

Dnia 22 lipca roku zeszłego, pani Julja z Cząstkiewiczów Kawałkiewiczowa, bawiąca czasowo w kąpielach Krynickich, otrzymała list następującej treści:

„Marjenbad, 18 lipca.

Szanowna, Łaskawa i Najdroższa Pani serca mojego! Listeczek ukochanej Pani mojej, donoszący o pożądanem wzmocnieniu drogiego mi Jej zdrowia i o zamiarze przybycia do Warszawy na dzień 30 lipca, ucałowawszy stokrotnie, odpisuję. I ja, wierny sługa Pani mojej, w niemniej pożądanym stanie zdrowia po skończonym sześciotygodniowym sezonie opuszczając Marienbad, mam zamiar, wedle łaskawego Jej rozkazu, stanąć szczęśliwie dnia 29 lipca rano w Warszawie w hotelu Saskim lub Rzymskim, gdzie, jak mam błogą nadzieję i Pani serca mojego stanąć raczy i dać mi dalsze rozkazy swoje, tak co do innych okoliczności, jak i co do kościoła, w którym tak długo upragnione szczęście moje uwieńczonem nareszcie ma zostać.

Na co z najwyższem utęsknieniem oczekując, mam honor pozostawać najwierniejszym sługą Pani mojej.

podpisano: Całkiewicz".

A w dopisku dodano jeszcze:

„Filuś zdrów, choć także stęskniony, odzywa się w tej chwili z sofy, mówiąc najwyraźniej: hap! hap!... czem oczywiście zasyła swe służby pani swojej i mojej".

Na list ten otrzymał pan Całkiewicz już na wyjezdnem z Marienbadu przyśpieszoną odpowiedź następującą:

„Szanowny mój i godny szacunku Przyjacielu! Mając nie pisać już przed wyjazdem, zmieniam zamiar po odebraniu listu Pana i piszę, aby zwrócić uwagę pańską, czy zamierzając bawić w Warszawie najmniej sześć tygodni, nie lepiej będzie stanąć, ze względów oszczędności zwłaszcza, w tak zwanych *chambres-garnies*, niż w hotelu? Jeżeli można, wybrałabym w tym razie tymczasowe mieszkanie na Nowym-Świecie i to jak najbliżej kościoła św. Aleksandra, do którego mam szczególne upodobanie. Co wszystko ostatecznie pozostawiając uznaniu szanownego Przyjaciela mego, pozostaję z należnym Mu szacunkiem,

podpisano: Julja z Cząstkiewiczów Kawałkiewiczowa".

Pani Kawałkiewiczowa z dwóch ważnych powodów napisała ten list, 1-mo widziała naprzód, tak, jakby jasnowidzącą była, że pan Całkiewicz ucałuje list z nieudanem rozczuleniem, na wyrazie „oszczędności"; 2-do miała szczere nabożeństwo do św. Aleksandra, które to imię nosił pierwszy jej mąż i w którego kościele brała ślub pierwszy, że zaś pożycie wypadło najszczęśliwiej, zatem pani Kawałkiewiczowa życzyła rozpocząć *da capo al fine*, nie uważając przecież za konieczne dawać bliższych w tym względzie wyjaśnień panu Całkiewiczowi. I słusznie. Pan Całkiewicz ani myślał zgłębiać przyczyn stronności narzeczonej dla św. Aleksandra, tylko, ucałowawszy list na wyrazie „oszczędności" w rozczuleniu dawszy go nawet liznąć Filusiowi, ruszył śpiesznie w doskonałym humorze do Warszawy, trzymając Filusia na kolanach za pomocą serdecznego porozumienia z konduktorami i za szczególnem uwzględnieniem ze strony współjadących.

Należy albowiem wiedzieć, że przy rozstaniu, na wsi jeszcze, gdy wdowiec i wdowa postanowili dać nurka z przed oczu sąsiadów na czas niejaki, aby powrócić małżonkami, wypływającymi z zimną krwią na powierzchnię ciekawości sąsiedzkiej, rycerski Całkiewicz prosił o pamiątkę, a figlarna wdówka podała mu ukochanego Filusia, jako symbol wierności i ciepłomierz uczuć narzeczonego. I słusznie, bo gdyby np. Filuś schudł, wtedy wiedziałaby pani jego, co o tem myśleć; nie mówiąc już o gorszych wypadkach.

Puścił się tedy w drogę pan Całkiewicz w doskonałym humorze; ale z każdą godziną jazdy humor ten gorzkniał, i to z bardzo naturalnej przyczyny, bo pan Całkiewicz ma to do siebie, że, jadąc koleją, nie może spać, a kiedy nie śpi, to i nie je, że zaś, aby zdążyć na kolej, nie dospał nocy, tedy nic dziwnego, że stanąwszy w Warszawie 29 lipca około 4-tej rano, był zły, jak chrzan, a zmęczony, jakby po ciężkiej chorobie. Dopadłszy pierwszych z brzegu *chambres-garnies* na Nowym-Swiecie, najął cztery wakujące sąsiednie z sobą pokoje, położył się i zasnął, przytulając Filusia do serca. Miał zamiar przedrzemać się trochę tylko, aby zdążyć jeszcze tegoż dnia wieczorem na dworzec, bo nuż przypadkiem narzeczona przyśpieszyłaby przyjazd o dwanaście godzin i nie zastałaby narzeczonego na dworcu, byłby to skandal, któregoby pan Całkiewicz nie zniósł.

Musiał być w istocie bardzo zaniepokojonym, kiedy mimo wielkiego zmęczenia, obudził się o ósmej.

— Otóż to miłość... spałem zaledwo cztery godziny! — pomyślał, spojrzawszy na zegarek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Antoniego Domańskiego nauczycielem kierującym, Mieczysława Sroczyńskiego i Jana Petera starszymi nauczycielami 5-klasowej szkoły męskiej w Podgórzu; Emilję Fialkównę starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Podgórzu.

(*Gazeta lwowska* nr 102.)

FEJLETON.

JAN WILK

108 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Wierzę w to święcie! — zawołał baron.

— A sposób na to?

— Przyszedłem tu po to właśnie, abyśmy go we dwóch znaleźli.

— Fiu! fiu!...

— Dla ciebie, panie Blaireau, wszystko jest możliwem.

— Tak sądzisz, panie baronie?

— Nieinaczej.... margrabia de Presle jest tego samego zdania.

— Panowie zawstydzacie mnie naprawdę, robiąc mi nadto wiele zaszczytu.

— Chcesz mi w tem dopomódz, panie Blaireau, czy nie?

— Nie mówię „nie“... ale nie mówię również „tak“ od razu. He! he! jestem, jak ów Normandczyk, co to zwykł był mawiać: — „Słowo wyleci ptakiem, a wróci czasem słoniem“. Zanim się zobowiążę do czegokolwiek, muszę wpierw rozpatrzyć się doskonale w położeniu. Jak w każdej sprawie, będzie i tu strona jasna i ciemna.... dodatnia i ujemna.... Pan baron utrzymujesz z góry, że to da się zrobić, mnie zaś może się wydać wprost niemożliwem. Zbadajmy zatem grunt dokładnie.

— Zbadajmy....

— Pozwolisz, panie baronie, zadać sobie kilka pytań?

— Proszę...

Blaireau rozsiadł się wygodnie w fotelu, opierając łokieć na biurku, a brodę na dłoni.

— Jak się nazywał brat pański? — spojrzał chytrze z podełba na Leona.

— Paweł margrabia de Chamarande.

— Stary i wspaniały ród!

— Zapomniany zupełnie we Francji.

— Musiał mieć brat pański jakieś w kraju stosunki, przyjaciół, chociaż wyjechał z Francji dzieckiem prawie?

— Nie znał nikogo i nie był znany nikomu.

— Pan baron jesteś jego jedynym spadkobiercą?

— Jedynym....

— Jesteś silnie przekonany, że margrabia utonął?

— Najpewniejszy w świecie.

— Jakież masz na to dowody, panie baronie?

— Świadectwo dwóch majtków, których uratowano z pokładu „Orła“.

— No! chwilowo możnaby się zadowolić ich świadectwem... Gdzie znajduje się obecnie pańska bratowa?

— W Port-Marly.

— Rodem Francuzka?

— Nie, Kreolka z kolonij angielskich w Bengalu. Nie umie ani dziesięciu słów po francusku.

— Czyli, mówiąc bez ogródek, byłaby w kłopocie nie lada, chcąc upomnieć się o swoje prawa. Ale może ma jaką rodzinę?

— Nie ma prócz mnie nikogo.

— Ejże!.... Młoda?...

— Lat dwadzieścia niespełna....

— Ładna?

— Piękna cudownie, idealnie....

— Phi! — Blaireau strzepnął palcami, uśmiechając się ironicznie. — Strzeliło mi coś do głowy, uproszczające wielce całą sprawę.... Skoro pańska bratowa jest wdową, młodą i piękną, ożeń się z nią po prostu, panie baronie.

— Miałem i ja ten zamiar...

— Naprawdę? Pomimo trudności dostania w ręce aktu pośmiertnego, po jej pierwszym mężu?

— Pomimo tego....

— Rzeczywiście, pomysł był wcale dobry, skoro i ja wpadłem na niego. Dlaczegoż odstąpiłeś od tego, panie baronie?

— Dlaczego?... Dlaczego?... Nie można przecież brać za żonę... warjatki!

— Margrabina więc zmysły straciła?

— Nagle... trzy dni temu... dowiedziawszy się o śmierci męża.

— Hm! hm! — odchrząknął Blaireau z dziwnym błyskiem w burych oczkach.

Zawsze jednak ostrożny i przezorny, nie zdradzał się nigdy przedwcześnie z tem, co myślał i co układał, dopóki nie przeniknął do głębi swojego klienta. Po chwili milczenia znów przemówił:

— Nie zostaje więc nic innego panu baronowi, jak oddać margrabinę do domu obłąkanych.

— Jako żywo! — Leon podchwycił. — Trzebaby powiedzieć, kim jest i skąd przybywa. Tego nie uczynię.

— Zapewne, że to byłby zły sposób...

— Któż wie zresztą, czyby jej tam nie uleczono?

— Ani słowa! Zdarza się i to czasem..... A tego pan baron również sobie nie życzy, co? Pojmuję doskonale. Pozbawiona zdrowych zmysłów pańska bratowa, staje się o wiele mniej niebezpieczną, niż gdyby miała całą przytomność. Nad szaleńcem społeczeństwo przechodzi do porządku dziennego, bo nikt się nie troszczy o takiego biedaka. Biorą go po prostu w kuratelę, a chociaż można mu przyznać dobrowolnie pewne prawa, jemu za to nie wolno upomnieć się o nic. Dalipan! zaczynam i ja widzieć wszystko w różowem świetle. Pańskie położenie nie jest znowu najeżone zbyt wielkiemi trudnościami. Brat zrobił cię swoim prawnym zastępcą, majątek jego trzymasz w garści, nie potrzebujesz obawiać się chwilowo żadnej kontroli. Możesz więc używać całą gębą owych dwóch miljonów i hulać w najlepsze.

— Jest na nieszczęście jeszcze jedna okoliczność....

— Cóż takiego?

— Za dwa... trzy miesiące najpóźniej, moja bratowa zostanie matką.

— Tam do djabła! — Blaireau poskrobał się w głowę. — Na to, co prawda, nie byłem wcale przygotowany. Sprawa wikła się w sposób szczególniejszy.

XXXII.

Straszny człowiek.

Zapanowało milczenie przez dłuższą chwilę. Zawsze w tej samej pozycji, z małemi, buremi i mrugającemi oczkami, wlepionemi w barona, jakby go chciał niemi na wylot prześwidrować, Blaireau zdawał się dumać nad czemś głęboko.

— Koniec końców, panie baronie — wtrącił nagle — przestańmy bawić się w „chowanego“ i przystąpmy wprost do rzeczy. Zawadza ci bratowa, radbyś się jej pozbyć, usunąć ją zręcznie, umieścić w jakiemś miejscu ustronnem a bezpiecznem i po to do mnie przybyłeś, nieprawdaż?

— Istotnie... — bąknął Leon głosem trochę niepewnym.

— Rzecz wielkiej wagi i niełatwa do wykonania, panie baronie. Kobieta... dziecko... nie znika bez śladu, niby sopel lodu na dachu, który topnieje w słońca promieniach, lub jak źdźbło słomy, rzucone w ogień. Gdzieś, w jakimś dzikim kraju, który nie zna żandarmów, ani nie posiada ajentów policyjnych, sędziów śledczych, trybunałów i tym podobnych rzeczy... byłoby to drobnostką, dziecinną igraszką. Tu jednak, we Francji, obfitującej w to wszystko, zmienia się djabelnie postać rzeczy.... Dziecko dziś nie bardzo jeszcze nam zawadza — mówił dalej Blaireau ze swoim szatańskim uśmiechem, krew w żyłach ścinającym — w przyszłości jednak może stać się szkopułem bardzo niebezpiecznym. Chwilowo atoli zajmijmy się wyłącznie pańską bratową. Znika, dajmy na to... w tem nie ma znowu nic trudnego... szczególniej, biorąc się do rzeczy z rozmysłem i z zachowaniem wszelkich ostrożności. Przypuśćmy atoli, że ktoś się o nią upomni, cóż mu odpowiesz w takim wypadku?

— Nikt się o nią nie upomni z tej prostej przyczyny, że jest zupełnie nieznaną we Francji. Mój brat przed odjazdem do Batawji nie przedstawiał jej nikomu. W Paryżu nie przypuszczają wcale, żeby brat mój mógł być żonatym.

— Więc nie wspominałeś o tej okoliczności nawet przed twoim przyjacielem, margrabią de Presle, panie baronie?

— Nigdy nikomu nie wspominałem, że istnieje na świecie margrabia de Chamarande.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 4 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, św. Florjana męczennika i św. Moniki wdowy, jutro Niedziela Opieki św. Józefa, Piusa V papieża i św. Gotarda biskupa wyznawcy, pojutrze św. Jana w Oleju męczennika i św. Benedykty.

Jutro nabożeństwa uroczyste Opieki św. Józefa w kościele św. Józefa, OO. Jezuitów, PP. Karmelitanek na Wesołej.

W kościele OO. Dominikanów uroczystość św. Wincentego Ferrerjusza i św. Katarzyny Seneńskiej.

W kościele św. Florjana uroczysta pierwsza św. Komunja dla dzieci.

W kościele OO. Paulinów na Skałce poświęcenie kościoła.

Jako w uroczystość Królowej Korony polskiej odprawi jutro o godz. wpół do 8-ej rano w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele Marjackim mszę św. ks. kan. prof. Pelczar. Sumę o godz. 10 przed południem odprawi pontyfikalnie ks. prałat Matzke kazanie w czasie sumy wypowie ks. dr Józef Caputa. W czasie sumy chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego odśpiewa Mszę Koenena na 3 głosy Es-dur, a zaś na graduale i Offertorjum „Ave maris stella“ Kottego i „Ave Maria“ Fr. Wiffa z Musica sacra.

Temperatura rano + 15 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Abonentów prosimy, aby zechcieli powiedzieć swoim znajomym, którzy dotąd „*Głosu Narodu*“ nie trzymają, że nowi abonenci kwartalni, przystępujący z dniem 1 maja r. b. otrzymają całkiem bezpłatnie początek „Jana Wilka“ (prawie całe dwa duże tomy), a zaś nowi, miesięczni, dopłacają za ten początek 40 cent. Z przysyłaniem prenumeraty radzimy spieszyć się, gdyż zapas odbitek jest na wyczerpaniu.

Ostrzegamy wszystkich przed niejakim Józefem Kozińskim, który, podszedłszy naszą Administrację, wyłudza teraz pieniądze na prenumeratę i inseraty *Głosu Narodu*. Otóż oświadczamy, że ponieważ ów Józef Koziński nadużył naszego zaufania, przeto nie przyjmujemy żadnego jego zobowiązania, zaciągniętego wobec osób trzecich.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłała nam z Bośnji p. Helena Smolarska kwotę 4 złr. 81 ct., zebraną na ten cel w towarzystwie polskiem w Banjaluce.

Uroczysty Wieczór Trzeciego Maja odbył się wczoraj w sali Strzeleckiej, przepełnionej do ostatniego miejsca publicznością patrjotyczną. Liczne zebranie zagaił dr Włodzimierz Lewicki przemową, porywającą zapałem wiary, uczuciem miłości Ojczyzny, a nadewszystko słowami prawdy nieubłaganej. Mowca chwilami zasmucał, chwilami ożywiał; starszym łzę niejedną z oka wycisnął, a zaś młodszych poruszył do głębi. Za piękne przemówienie patrjotyczne podziękowano p. Lewickiemu szczeremi oklaskami, poczem rozpoczęły się popisy wokalno-muzyczne. P. Kohnówna, amatorka-śpiewaczka ma głos nader sympatyczny, śpiewa bardzo ładnie, słuchaczów sobie ujmując; to też występ jej sprawił zebranej publiczności wielką przyjemność; najbardziej podobały się i najlepiej wypadły pieśni Kratzera i Żeleńskiego, oraz arja z „Lunatyczki“. Zaszczytnie już znana pianistka, pani Stengel-Taborowa, zajęła w najwyższym stopniu melomanów swoją grą artystyczną; pianistka, jak dawniej zaznaczaliśmy, celuje w Liszcie; szkoda wszelako, że mamy tak rzadko sposobność słyszenia jej z estrady.

Niepospolita gra p. Roberta Poselta jest już dobrze znaną naszej publiczności, że zaś i my na tem miejscu niejednokrotnie ocenialiśmy ją pochlebnie dla młodego wirtuoza-skrzypka, przeto zaznaczymy dzisiaj, że grał wczoraj, jak zawsze prześlicznie. Towarzyszył mu na fortepjanie młody muzyk tutejszy, p. Swierzyński, którego utwór między innemi odegrano wczoraj. Nadto poznaliśmy tego wieczora „Romans“ własnej kompozycji p. Poselta, który podobał się powszechnie. Popisy muzyczne zamknął śpiew chóru ulubionej „Lutni“ krakowskiej, który pod dzielną batutą dyrektora Steibelta wykonał z życiem cztery pieśni patrjotyczne, rozpoczęte najefektowniejszym polonezem Chopina, opracowanym artystycznie, z towarzyszeniem chóru, przez cenionego wirtuoza, prof.

Bylickiego. „Jeszcze nie zginęła“, wysłuchała publiczność stojąc.

Wśród tych popisów wystąpił na estradzie artysta nasz, p. Jejde, zawsze serdecznie na tego rodzaju wieczorkach przyjmowany, który wywołał istny entuzjazm świetnem wygłoszeniem prześlicznego wiersza ś. p. Juljana Miena „W rocznicę Trzeciego Maja“, oraz znanego „Żyje“ Gawalewicza. Obok deklamacji p. Jejdego, oklaskiwała publiczność gorąco wiersz ś. p. Miena.

Wszyscy niemal występujący tego wieczora zmuszeni byli do naddatków. Publiczność była zadowolona, cały bowiem obchód wypadł jak najpomyślniej, za co też komitetowi należy się wdzięczność ogólna i zasłużone uznanie. *Ka.*

Pięcioletni zjazd koleżeński. Wczorajszy dzień 3 maja był także zjazdem byłych uczennic Scholastyki. Spotkanie nastąpiło o godzinie 10 rano w katedrze na Wawelu, gdzie po rzewnej modlitwie przywitano się serdecznie i wzruszająco, poczem gremjalnie udano się do zakładu fotograficznego p. Sebalda, celem utrwalenia wczorajszego dnia na kliszy fotograficznej. Po południu zgromadzono się ponownie w Parku dra Jordana, gdzie uchwalono znowu za 5 lat w tym dniu zjazd następny. Uczennice, z których wiele przez ten czas zostało nauczycielkami lub wstąpiło w hymen małżeński, wszystkie z równem uczuciem radości witały się po pięcioletniem niewidzeniu, wspominając błogie chwile wspólnego koleżeństwa na ławach szkolnych. Przy rozłączeniu, na dalszą drogę życia, życzono sobie wzajemnie „Szczęść Boże“.

Walne zebranie członków Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 5 maja 1895 o godz. 11 przed południem w sali Strzeleckiej. Na porządku dziennym uzupełniające wybory czterech członków wydziału.

Z klubu cyklistów. W niedzielę dnia 5 maja br. odbędzie się wspólna wycieczka członków krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892 przez Zwierzyniec na Bielany. Wyjazd z lokalu klubu (ul. św. Gertrudy l. 7) punktualnie z uderzeniem g. 3 po połud. Na szosie, między Bielanami a Liszkami odbędą się cztery biegi o nagrody.

Bieg I. przestrzeń 2000 m., wpisy otwarte dla członków klubu, którzy jeszcze nagród wyścigowych nie posiadają. Trzy nagrody.

Bieg II., przestrzeń 2000 m., wpisy otwarte dla wszystkich członków klubu. Trzy nagrody.

Bieg III., przestrzeń 1500 m., wpisy otwarte dla wszystkich członków klubu, którzy przekroczyli 20 rok życia i żadnej nagrody wyścigowej nie posiadają. Trzy nagrody.

Bieg IV. z wyrównaniem (handicap) przestrzeń 2000 m., wpisy otwarte dla wszystkich członków klubu.

Uwaga: Medale rekordowe, t. zw. czasowe nie uważają się za nagrody.

Początek wyścigów około godz. 4-ej. Start od strony Liszek. Meta w pobliżu Bielan. Komitet klubowy uprasza o jak najliczniejszy udział członków klubu w wycieczce niedzielnej.

Z miasta piszą do nas; W sąsiedztwie ulicy Lubicz i Arjańskiej, znajduje się ulica Topolowa, która zamiast wysokopiennych topoli, posiada na wylocie ulicy Arjańskiej uroczy stawek, o którym niniejszem Szanownej Redakcji donosimy. Kiedy nadejdzie godzina popołudniowa, kiedy słońce zda się wpajać w powietrze tchnienie wiosenne, stawek ów odpowiada zapachami, nie dającemi się określić. Całe szeregi lat i pokoleń złożyły się na użyźnienie tego stawku. Przepełnione temi odorami powietrze, wprawia widocznie w pyszny humor naszych kochanych Antków i Ferdków, którzy wcale a wcale przyzwoite igrzyska wyprawiają sobie w tej uroczej dolince nad wonnym stawkiem, a dzieci z sąsiedniego zakładu Lubomirskich patrzą i uczą się. Głos pojedyńczych jednostek był dotychczas głosem wołającego na puszczy — może *Głos Narodu* sprowadzi nam tu jakiegoś powołanego funkcjonarjusza, któryby wglądnął w tutejsze stosunki hygjeniczne i w danym razie może je i spożytkował dla dobra ogółu, urządzając n. p. ze stawku Zakład kąpieli błotnych.

Składki. Na pogorzelców (chrześcijan) Wiśnicza p. K. Z. złożył 3 złr.

Na Wawel p. Konieczko złożył 1 złr.

Nabożeństwo pamiątkowe w 104 rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja w kościele księży Pijarów, odprawił wczoraj przed południem ks. Centt. Mowę patrjotyczną z kazalnicy wypowiedział ks. rektor Tadeusz Chromecki. Udział publiczności był liczny. Prócz wielkiej liczby pań, płeć męska miała także przedstawicieli wszelkich zawodów. Było kilkanaście sztandarów cechowych, był oddział ochotniczej straży pożarnej.

Publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności w Krakowie odbyło się, jak co roku, wczoraj, w d. 3 maja, we własnym gmachu przy ul. Sławkowskiej. Przed godziną 12 w południe zebrało się w sali sto kilkadziesiąt osób. Miejsca honorowe zajęli dostojni goście i przedstawiciele władz z Księciem-Biskupem i hr. Namiestnikiem na czele. Na podniesieniu za stołem zasiedli: dr Juljan Dunajewski, po prawej jego ręce prezes Akademji, Stanisław hr. Tarnowski, a zaś po lewej sekretarz jeneralny, dr. Stanisław Smolka. Posiedzenie zagaił w zastępstwie i z upoważnienia arcyksięcia Karola Ludwika, jako protektora Akademji, dr Dunajewski, poczem przemówił hr. Tarnowski. P. prezes podziękował gościom za przybycie, a w pierwszym rzędzie hr. Namiestnikowi, oraz Ks. Biskupowi Puzynie, którego w murach Akademji powitał po raz pierwszy; przy tej sposobności wyraził się hr. Tarnowski, że widok Ks. Biskupa budzi w nim rzewne wspomnienie tegoż poprzednika, który gorąco zawsze opiekował się tą Instytucją; to też prosił ks. Puzynę, by i on nadal otaczał swą łaską Akademję Umiejętności. Mówiąc o subwencjach rządu, złożył p. Prezes publiczne podziękowanie ministrowi Madeyskiemu, który się o nie postarał.

Z kolei zdał sprawę z czynności instytucji w roku ubiegłym sekretarz, dr Smolka. P. sekretarz poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym świeżo członkom, prof. Ogonowskiemu we Lwowie i prof. Rydlowi w Krakowie. Mówił wreszcie długo o ofiarach i zapisach na rzecz Akademji i o celach, na jakie tych funduszów instytucja potrzebuje, a nakoniec uskarżał się na brak środków materjalnych.

Po sprawozdaniu p. Smolki, odczytał prof. dr Władysław Abraham zajmującą pracę historyczną pt.: „Pierwszy w Polsce spór kościelno polityczny“. Odczyt trwał godzinę.

Sekretarz jeneralny ogłosił nazwiska nowych członków Akademji; są one następujące:

Na wydziale filologicznym członkiem czynnym ogłoszony prof. dr Antoni Kalina we Lwowie: członkami korespondentami pp. prof. dr Ernest Muka w Budziszynie.

Na wydziale historyczno filozoficznym prof. dr Henryk Zeissberg w Wiedniu; członkami korespondentami pp. prof. dr Michał Gruszewski we Lwowie i prof. dr Leon hr. Piniński we Lwowie.

Na wydziale matematyczno-przyrodniczym: członkiem czynnym dr Henryk Hoyer (senior) w Warszawie; członkami korespondentami pp. prof. dr Leopold Adamek i prof. dr Władysław Szajnocha w Krakowie.

Wreszcie sekretarz jeneralny, prof. dr Smolka, ogłosił przyznanie nagród z fundacji ś. p. Probusa Barczewskiego, w kwocie po 1.125 złr.

1) Nagroda historyczna imienia Barczewskiego przyznaną została jednomyślnie p. Władysławowi Mickiewiczowi, za jego 4-tomowe dzieło: „Żywot Adama Mickiewicza“.

2) Nagroda za dzieło malarskie przyznaną została mistrzowi Henrykowi Siemiradzkiemu w Rzymie (nagrodzonemu już w r. 1890 za „Fryne z Eleusis“) za kurtynę do teatru krakowskiego.

3) Nagroda za dzieło malarskie przyznaną została również jednomyślnie mistrzowi prof. Józefowi Brandtowi w Monachjum za obraz znakomity rodzajowo-historyczny „Modlitwa Ormian“, wystawiony we Lwowie *hors concours*.

Przyznaną została nagroda im. Lindego pracy „Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy z r. 1532“ pod godłem: *Haec autem verba vetera*. Po otwarciu koperty okazało się, że autorem uwieńczonej nagrodą pracy jest dr Bolesław Erzepki z Poznania.

Zaproszenie. Otrzymaliśmy pismo następujące: Dnia 6 b. m., t. j. w poniedziałek o godzinie 5 po południu odbędzie się w Sali posiedzeń Kasy Oszczędności m. Krakowa zwyczajne Zgromadzenie Wydziału Wielkiego tejże Kasy Oszczędności, na które szanownych członków Wydziału mam zaszczyt zaprosić. Kraków dnia 2 maja 1895. Prezydent miasta, oraz przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa. *J. Friedlein* m. p.

Panna Helena Strzelecka, jak się dowiadujemy, otrzymała w tych dniach propozycję angażowania przez nowozorganizowaną spółkę operową w Krakowie. Podobno jednak śpiewaczka na razie nie dała jeszcze stanowczej odpowiedzi, tłómacząc się wyraźnem życzeniem Lukki, aby żadnych zobowiązań scenicznych nie przyjmowała, bez wspólnego z nią porozumienia. Ze względu jednak na krótki czas trwania opery w Krakowie, bylibyśmy zdania, że przyjęcie propozycji powinno być dla młodej artystki rzeczą wcale pożądaną. Ponieważ podaliśmy już onegdaj dokładny program dzisiejszego koncertu p. Strzeleckiej w hotelu Saskim, nadmieniamy więc jeszcze, że prócz p. Wandy Siemaszkowej, która wypowie monolog Zwilkońskiego „Panna na wydaniu“, odegra nadto ceniony wirtuoz-skrzypek p. Hock „Rapsodję Węgierską“ Auera, a zaś na fortepjanie towarzyszyć będzie do śpiewu koncertantce niestrudzony prof. Stingl.

Pielgrzymka polska do Padwy, Loretu i Rzymu, stanowczo wyjedzie dnia 7 maja b. r. we wtorek o godz. 8 po południu, z dworca głównego w Krakowie. — Najprzewielebniejszy Książę-biskup o godz. 7 rano, w swojej kaplicy w pałacu biskupim odprawi mszę św. dla pielgrzymów i udzieli im błogosławieństwa. — Następnego dnia tj. we środę, w Wiedniu o godz. 10 rano wszyscy pielgrzymi będą na mszy św. w kaplicy św. Stanisława Kostki, znajdującej się przy Currentgasse 2, na 1 piętrze. Dotąd zapisanych jest osób 115 — można się jednak do ostatniej chwili zapisywać.

Ślub hr. Maurycego Mycielskiego z panną Heleną Krzeczunowiczówną, pobłogosławił onegdaj we Lwowie ks. infułat Kajetanowicz.

Z Wieliczki piszą do nas: Dnia 5 maja 1895. odbędzie się w sali teatralnej w Wieliczce, „Wieczorek deklamacyjno-wokalny“, o godz. 7 wieczór. Udział biorą wyłącznie dzieci szkolne. Czysty dochód przeznaczony na bibljoteczkę dziecinną i zakupienie przyborów naukowych dla biednych dzieci szkolnych.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Stryju, z grupy większych posiadłości, rozpisano na dzień 7 czerwca b. r.

Dla „Czytelń“ wiejskich na Szląsku ofiarował pan dr Leopold Gawełkiewicz, lekarz w Starym Sączu, 10 dzieł w 16 tomach na ręce Tow. akademików polskich da Szląsku „Znicz“. *Burek Józef*, słuchacz praw, ul. Sebastjana, l. 22.

Biust dra Smolki. Rada miasta Lwowa, uchwałą przed dwoma laty powziętą, postanowiła ustawić w sali swych obrad biust dra Franciszka Smolki, tyle dla miasta i dla kraju zasłużonego męża. Wobec zbliżającej się 85 rocznicy urodzin dra Smolki, (urodz. 5 listop. 1810), uchwała Rady miejskiej ma być już wkrótce wykonaną. Popiersie znakomitego męża stanu wymodelował zaszczytnie znany rzeźbiarz nasz, p. Tadeusz Błotnicki, twórca „Switezianki“, ku najzupełniejszemu zadowoleniu zarówno dra Smolki, jak i wszystkich, którzy mieli sposobność dzieło to oglądać.

Samobójstwo we Lwowie. Czytamy w dziennikach lwowskich. Wczoraj około godz. 2 w nocy usłyszano na wałach Hetmańskich strzał z rewolweru. Przechodzący ulicą p. Stanisław Berl i inż. Rudolf Hand zbliżyli się do miejsca, skąd strzał usłyszeli i znaleźli pod ławką, obok posągu Jabłonowskiego, przyzwoicie ubranego młodzieńca, zbroczonego krwią i dającego słabe tylko znaki życia. Przywołano natychmiast pogotowie stacji ratunkowej, które zajęło się ratunkiem nieszczęśliwego. Kula utkwiła w środku czoła tak głęboko, że samobójca stracił przytomność i zmarł w drodze do stacji. Ciało odwieziono do kostnicy szpitala powszechnego. Przy samobójcy, prócz sześciostrzałowego rewolweru nie znaleziono nic, coby powód samobójstwa wyjaśnić mogło. Dochodzenia policyjne wykazały, że samobójca nazywa się Ottomar Babel, był praktykantem podatkowym, liczył lat 18 i mieszkał u swoich rodziców. Ojciec samobójcy Franciszek Babel, magazynier kolei państw., również nie zna powodów rozpaczliwego kroku młodzieńca.

Morderstwo. Na drodze z Jarosławia do Szczytnej znaleziono zwłoki włościanina, Szymona Cichego, zamordowanego prawdopodobnie w celu rabunku przez niewyśledzonych na razie złoczyńców. Śledztwo w toku.

Ofiary zimy. W Muszynie znaleziono teraz dopiero na polu zwłoki dwóch kobiet, matki i córki, które prawdopodobnie jeszcze w zimie zaskoczone zawieją śnieżną, zbłąkały się i zmarzły w polu.

W Żółkwi pociąg kolejowy przejechał śpiącego na torze Jana Kowalczuka, rakarza, który zasnął prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym. Koła przecięły ciało na pół, śmierć nastąpiła natychmiast.

Sfałszowanie aktu notarjalnego. W Tarnopolu, nieznany bliżej żyd, który przedstawiał się jako ajent firm wiedeńskich, przedłożył Kasie osz-

czędności skrypt dłużny, zeznany w formie aktu notarjalnego przez tarnopolskiego kupca Malera, na sumę kilkaset zł. i podając, że skrypt ten otrzymał w miejsce zapłaty za zamówione u firmy, którą reprezentuje, towary, prosił o jego zrealizowanie. Kasa oszczędności wypłaciła pełną sumę, jednakże w kilka dni dowiedziała się, że cały akt jest sfałszowanym. Sprytny oszust podszedł notarjusza, przedstawiając mu inną, osobistość jako Malera, a „tożsamość osoby“ potwierdzili świadkowie, którzy zazwyczaj w kancelarji czynności tz. „świadczenia“ spełniają. Świadkowie ci przyznali się do „pomyłki“, ale oszust z wyłudzonemi pieniędzmi ulotnił się. Sprawę oddano sądowi. który rozstrzygnie, kto winien jest wielkiej lekkomyślności i kto pokryć ma „pożyczkę Malera“.

Oszustwo „na export“. Niedawno, jak wiadomo, w Tłustem, jeden z żydowskich tamtejszych kupców, fałszywemi anonsami o taniem maśle, ogłaszanemi w pismach niemieckich, wyłudził od firm zagranicznych paręset marek, posyłając im zamiast masła jakąś mieszaninę. Oszust ten znalazł obecnie naśladowcę w tem samem Tłustem. Oto Benjamin Hamerling ogłosił w dziennikach niemieckich. że żywy drób dostarcza na miejsce zamówienia, za bajecznie niską cenę. Przy zamówieniach żądał małej zaliczki. Zamówienia i zaliczki posypały się. Zaliczki chował Benjamin Hamerling do kieszeni, ale o wysyłaniu drobiu ani myślał. Wreszcie oszukane firmy niemieckie za pośrednictwem swego konsula w Wiedniu, zwróciły się do władz sądowych i pomysłowy Benjamin znalazł się w więzieniu.

Ukaranie komisarza policji. W dniu 10 kwietnia, komisarz policyjny, Rudolf Wymlatil w Siebenhirten, zamierzył udać się do Wiednia. Ponieważ jego mieszkanie było oddalone zaledwie kilka kroków od przystanku kolejowego, nie spieszył się więc bardzo i czekał ostatniej chwili. Nareszcie pociąg nadszedł i po obowiązkowej minucie zatrzymania, rozległa się komenda nadkonduktora „fertig“ i maszyna sypiąc iskrami i sapiąc jak sto miechów kowalskich, zaczynała szybko się poruszać. Zjawia się pan komisarz Wymlatil i gdy pociąg był już w pełnym biegu, wskakuje na platformę i potrąca stojącego podróżnika. O całem tem zdarzeniu pisał nam już nasz korespondent. Konduktor zrobił mu uwagę, że przestąpił paragraf regulaminu kolejowego, ale p. Wymlatil nazwał go głupcem i przyobiecał mu jeszcze uszy naciągnąć. W Mödling wysadzono go z wagonu, a inspektor straży policyjnej, Gustaw Völker ściągnął z komisarze Wymlatila protokoł i sprawę oddał sądowi. We wtorek odbyła się rozprawa. Na zapytanie sędziego Komorzyńskiego, czy oskarżony przypadkiem nie był pijany, odpowiedział tenże przecząco i swoje szorstkie wystąpienie przypisał rozdrażnieniu nerwowemu. Skazano go na trzy dni aresztu. Pan Wymlatil przyjął wyrok i w sobotę zacznie karę odsiadywać. Dobra nauka dla innych.

Ucieczka złodzieja. Przypominamy sobie wszyscy w przeszłym roku głośną kradzież marek stemplowych w Salzburgu. Bohater tej *cause célèbre* Ludwik Swietly, skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia i w kryminale salzburskim zaczął karę odsiadywać. Nagle rozniosła się we wtorek wiadomość, że Swietly uciekł z więzienia i to w kajdanach. O godz. 12 w nocy, dozorca odwidził jego celę i nie zauważył nic podejrzanego. O godz. 4 rano znalazł czworo drzwi otwartych, a klatkę Swietlego zupełnie pustą. Mówią że czekał na niego powóz i że odjechał do Monachjum pociągiem pospiesznym o godz. 3 po północy. W kajdanach bowiem, trudno byłoby mu iść piechotą.

Otwarcie wielkiej i silnej bramy, naprowadza na myśl, że Swietly miał wspólników i to bardzo sprytnych. Pogłoski krążą, iż widziano w Salzburgu jego dawną kochankę Amelję Voss i ta głównie miała mu dopomódz do ucieczki. Złodziej ubrany był po kryminalnemu, ale rzeczy prawdodobnie zostawił w powozie. Z wszystkiego wnosić można, iż ucieczka ob dłuższego już czasu była przygotowaną.

Cela Swietlego znajdowała się na drugiem piętrze i miała numer 24. Okno silnie okratowane, wychodziło na podwórze. Drzwi okute żelazem, mocna sztaba żelazna i nikt nawet nie mógł przypuścić, aby ucieczka była możliwą. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż drzwi z zewnątrz zostały otwarte a tłum nawet utrzymuje, że Swietlego wykradziono.

Rzeczywiście przyznać trzeba, że cały plan ucieczki, przeprowadzony został z wielkim sprytem i śmiałością. Jako podejrzanych o danie pomocy i współudział, przyaresztowano dozorcę więziennego Pumsbergera i pisarza Pröhma, pracującego w kancelarji adwokata Roberta Hubera, obrońcy Swietlego. Przy tym ostatnim znaleziono cały pęk kluczów i list Amelji Voss. Rano rozesłano natychmiast telegramy na wszystkie strony z rysopisem więźnia. Jest prawie wszelka pewność, że uciekł on do Bawarji.

Kanał. *Birż. Wied.* donoszą, iż powstał projekt wybudowania kanału przez delty dnieprowe.

Pięciu braci utopionych. Straszny wypadek zdarzył się w Lugdunie. Pięciu braci Lespinasse, z których najstarszy miał lat 24, a najmłodszy 16, pływało łódką po Rodanie, gdy nagle łódź się wywróciła i wszyscy wpadli do wody. Prąd, w miejscu tym bardzo silny, odniósł ich daleko od brzegu. Świadkowie tej katastrofy, rzucili się na pomoc, ale tymczasem nieszczęśliwi topielcy odpłynęli daleko. Dopiero po paru dniach woda wyrzuciła na brzeg odległy — pięć trupów. Nieszczęśliwi rodzice, pozbawieni w jednej chwili wszystkich swych dzieci, odchodzą od zmysłów z rozpaczy.

Repertoar teatralny. W sobotę 4-go maja „Uriel Akosta“, tragedja w 5 aktach. Karola Gutzkowa. W niedzielę 5 maja „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach A. W Lassoty z Muzyką K. Hoffmanna. W poniedziałek 6 maja przedstawienie uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego na rzecz kasy Tow. „Bratnia pomoc uczniów Uniwers. Jagiellońskiego“ „Krol Edyp“, tragedja w 5 aktach Sofoklesa, przekład Kazimierza Kaszewskiego, układ sceniczny Józefa Kotarbińskiego i komedja w 1 akcie wierszem przez Al. hr. Fredro (ojca) „Zrzędność i przekora“, odegrana przez artystów teatru miejskiego. We wtorek 7 bm.. „Walka motyli“ (Schmeterlingsschlacht) komedja w 4 aktach Sudermanna z niemieckiego (nowość).

Awans majowy w armji. W dalszym ciągu awansowali: W strzelcach kapitanem I. kl.: Dalbo Stan. 1. Kapitanami II. kl.: Worziszek Wacł. 13, Boh von Rostkron Ferd. 13. Porucznikami: Elsner Edw. 30 i Jakubowski Wiktor 22. Podporucznikami: Muk Fryd. 13 i Horliwy 30.

W kawalerji rotmistrzami I kl.: Sroka Leop. dr. 10, Schmidt Ant. uł. 7. Romer Aleks. uł. 1, Tangel Franc. uł. 8, Baborsky O. 10, Horodyński Onufry uł. 13, Lewicki Mik. ul. 7, Ziętkiewicz Sew. uł. 3, Patzoll Teodor uł. 2, Mykulik Zygm. uł. 1. — Rotmistrzami II. kl.: Lasocki Józ. uł. 1, Romer Tomasz uł. 4, Karasek Franc. uł. 11, Rudolf Fryd. uł. 8. Gerajski Roman drag. 6. — Porucznikami: Rum-rski Maurycy uł. 4, Sienkiewicz Oskar uł. 13, Wołkowicki Stan. uł. 2, Frölich von Frolichsthal Maks. uł. 11, Okoński Wład. drag. 8, Blumencron Herman uł. 3, Lazarini Kuno drag. 9, Sparovitz Gustaw uł. 4, Stadler von Wolfersgrün Henryk uł. 7, Foitik Alojzy uł. 8, Berzeviczy A. uł. 2, Tustanowski Adam huz. 5, Chmelarz Wac. uł. 2, Fischer Rud. uł. 4, Martin Fryd. uł. 11, Peklar Józef uł. 2. Ledebur Adolf uł. 1, Marzani Guido uł. 2, Siegl Hugo uł. 11, Jaroszyński Stan. uł. 7, Heidmann Rysz. uł. 3, Orzechowski Oksza Wład. uł. 6, Decken Gustaw uł. 2. — Podporucznikami w kawalerji: Kurmayer drag. 10, Lerch Bruno uł. 13, Orsich Paweł uł. 1, Thinagl Lehel uł. 7, Cooreth Ernest uł. 1, Windischgrätz Otto uł. 1.

W służbie lokalnej: Kapitanami I. kl: Teodor Babo z Przemyśla, Jan Krauss ze Stanisławowa.

W nieczynnym stanie: Porucznikiem: Konstanty Łempicki Junosza ze Lwowa 19. Podporucznikami: Paweł Holec ze Lwowa 19 i Maurycy Winkler z Krakowa 16.

W służbie audytorjalnej: Majorem-audytorem I. kl. Roman Brückner w Przemyślu.

W żandarmerji mianowany został Ernest Adam majorem, Teodor Rudziński rotmistrzem, obaj ze Lwowa.

Po za awansem majowym: pułkownik 20 pp. Aleksander Wolny został komendantem 50 pp. Major 95 pp. Franciszek Szulakiewicz został komendantem 4 bataljonu strzelców.

Podpułkownik Oskar Szadek przeniesiony z 24 do 99 pp. Karol Durski z 8 do 32 p. art. dyw. Pułkownik 89 pp. Adolf Pukl przeniesiony w stan spoczynku.

Do stanu czynnego obrony kraj. przeniesieni porucznicy: Ferdynand Hadler z 41 pp. Franciszek Zahradniczek 9 pp., Karol Laur 20 pp., Wincenty Skalski 7 pp., Franciszek Paulik 55 pp., Juljan Jachimski 13 pp., Franciszek Tipelt 80 pp., Bernard Bertel 77 pp., Wawrzyniec Goljasch 56 pp. Rotmistrze: Ryszard Lesonitzky z 13 p. uł. i Gustaw Welschan z 10 p. drag.

Podpor. w rezerwie dr Jerzy Budik z 89 pp. zamianowany audytorem porucznikiem w rezerwie.

Podpułkownik aud. Józef Zatłoka, referent praw 11 korp. przeniesiony został do wyższego sądu wojskowego, a major-audytor dr Jul. Albinawski z Czerniowiec zamianowany referentem prawnym 11 korp.

Szefami sanitarnymi zostali starsi lekarze sztabowi: dr Jan Barta, naczelny lekarz twierdzy w Krakowie szefem 1 korpusu; dr Karol Safarowicz, komendant szpitala garn. w Krakowie, naczelnym lekarzem twierdzy tamże; dr Jerzy Kraus, komendant szpitalu w Ołomuńcu, szefem sanitarnym 14 korp.; a sztabowy lekarz dr Maurycy Weiss we Lwowie został naczelnym lekarzem garnizonowym w Rzeszowie. Lekarz sztabowy dr W. Liszniewski, naczelny lekarz 30 dywizji piechoty przeniesiony został do szpitala garnizon. we Lwowie.

Nekrologja. W Sarnach w Przemyskiem zmarł w 76 roku życia kapłan wielkiej prawości, wychodźca chełmski, ks. Mikołaj Nazarewicz, zwany powszechnie „Patrjarchą Chełmian“, który przed laty dwudziestu wielce się zasłużył dla sprawy Bożej, krzepiąc słabnącą wiarę u współbraci i wiele ucierpiał za czasu prześladowania nieszczęsnej chełmskiej dyecezji.

HUMOR.

Cieniutka była w pasie,
Oczęta miała kotka,
Obciętą świeżo grzywkę
Wiek miała zaś podlotka.
Dopiero weszła w życie
Wprost z szkolnej, nudnej ławy.
Jej światem była babcia
I piesek kędzierzawy.
Spotkała wreszcie kogoś,
Kto spojrzał tak zdradziecko:
Jak na kobietę. Dotąd
Wciąż miano ją za dziecko.
I dziwna w tej dziewczynie
Od dzisiaj zaszła zmiana:
Jest jakaś dziwnie sztywna,
Zmięszana, zasromana.
Nie śmieje się już szczerze
I wciąż się babci trzyma,
Na słówko zaś swywolne
Oburza się i żżyma.
Czasami pod spojrzeniem
Niezwykłe czuje drżenie
Serduszka, a na licach
Rumieńca ma płomienie.
Czemuż to drży trwożliwie
Serduszko tej dziewczyny?
Ach, liście osikowe
Drżą często bez przyczyny...

Jak się żenią?. Młodzieńcy z miłości, dojrzali mężczyźni z wyrachowania, a starzy z głupoty.

— Pani Iks ma rzeczywiście cudne zęby.
— A skąd to pan wie? Wszak pan niewidomy?
— Prawda, lecz słyszę. że się ciągle śmieje.

Kobieta woli raczej być odprawioną z kwitkiem, niż niewysłuchaną.

OSTATNIA POCZTA.

Partja wolnokonserwatywna, złożona z 27 głosów, postanowiła głosować w parlamencie niemieckim przeciw ustawie o anarchistach, której widoki stały się przeto wielce wątpliwe.

W komisji dla wniosku hr. Kanitza oświadczył się Lieber (centrum) stanowczo przeciw wnioskowi, który objawia tendencje socjalistyczne.

Komisja parlamentu dla podatku tytoniowego odrzuciła 18 głosami przeciw czterem pierwsze cztery paragrafy projektu podatkowego. Projekt uważać można przeto za pogrzebany.

Onegdaj nastąpiło otwarcie wielkiej międzynarodowej wystawy Sztuki w Berlinie. Minister oświaty, Bosse, oświadczył w mowie inauguracyjnej, że z wielką radością wita skwapliwy, bogaty i wybitny udział artystów francuskich i amerykańkich. Dzieła przez nich wystawione budzą powszechny podziw.

Według wiadomości, otrzymanych z Petersburga przez *Pol. Corr.*, Zankow w tych dniach wraca do Zofji. Podczas swojego kilkotygodniowego pobytu w stolicy caratu, nie stykał się zupełnie ze światem urzędowym.

Według wiadomości, otrzymanych z Waszyngtonu, Anglja oświadczyła, iż jest gotową do natychmiastowego opuszczeenia Corinto. Rzeczpospolita Nicaragua zgodziła się wypłacić w Londynie żądane odszkodowanie w przeciągu 15 dni i dać odpowiednią rękojmię.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 3 maja (rano). *Wiener Zeitung* ogłasza: Inspektor szkół krajowych, Ludomił German, otrzymał żelazną koronę trzeciej klasy.

Wiedeń 4 maja (rano). Cesarz odjeżdża do nawiedzonej trzęsieniem ziemi Lublany d. 7 bm.

Wiedeń 4 maja (rano). Koło polskie na pufnem posiedzeniu obradowało wczoraj nad podatkiem rentowym i budżetem kolei państwowych.

Wiedeń 4 maja (rano). Podkomitet dla reformy wyborczej ukończył wreszcie swoje prace i będzie jeszcze tylko z rządem konferował co do kodyfikacji przedłożenia. Podobno nowa klasa wyborców otrzyma około 50 mandatów, wybieralnych z dwóch kuryj.

Wiedeń 4 maja (rano). Milan zatrzyma się tu dzisiaj w przejeździe z Belgradu do Włoch.

Wiedeń 4 maja (rano). Olbrzymie wrażenie wywołał tu następujący komunikat w *Pol. Corr.*

„Forma i treść odpowiedzi, udzielonej przez prezydenta ministrów węgierskich, Banffyego na

interpelację onegdajszą w sprawie podróży nuncjusza Agljardiego po Węgrzech, były wielką niespodzianką, jak wszędzie, tak i w ministerstwie spraw zewnętrznych. W wielu punktach odpowiedzi są wyjaśnienia Banffyego nieprawdziwe, wobec czego nie godzą się z przekonaniami ministra spraw zewnętrznych. Odnosi się to tak do umotywowania, jak i do konkluzyi odpowiedzi ministra-prezydenta, a nie jest tu rzeczą znaną, o ile Banffy upoważniony i uprawniony był do złożenia wyraźnego oświadczenia w tych słowach: „że minister spraw zewnętrznych przedłożone punkta stanowiska rządu węgierskiego uważa za swoje“. Zachodzi zarazem ewentualnie pytanie, jak dalece i w jakiej formie miały być w Rzymie uczynione jakie poufne uwagi co do wystąpienia Agljardiego. Musiało to zależeć od dat nie przedłożonych jeszcze ministrowi spraw zewnętrznych, które mówią o mięszaniu się nuncjusza apostolskiego do wewnętrznych spraw państwa.

Kiedy zatem Banffy w parlamencie węgierskim dawał wyjaśnienia, że podobne kroki już nastąpiły, to musi to być przypisanem jego nieufności w rzeczach dyplomatycznych, co jeszcze większą winę na niego składa, że minister-prezydent na własną odpowiedzialność i bez względu na nasze przyjazne stosunki ze Stolicą Świętą daje w parlamencie węgierskim oświadczenie, brzmiące w tym tonie, jakby wypowiedzenie wojny, a to może mieć dla sprawy samej tylko złe skutki. Należało tedy tę odpowiedź na interpelację odwlec do dalszych wyjaśnień i konsekwencyj“.

Budapeszt 4 maja (rano). *Pester Lloyd* pisze: Banffy otrzymał na list do Kalnokyego odpowiedź, wedle której Kalnoky również uważa wystąpienie nuncjusza apo[...]skiego za beztaktowne.

Wiedeń 4 maja (rano). **Mówią tu głośno, że tak Banffy, jak Kalnoky, wezmą dymisję.**

Budapeszt 4 maja (rano). Do *Pester Lloyda* telegrafują z Wiednia, ze źródła wiarogodnego, że **Kalnoky przedłożył cesarzowi swo- dymisję.**

Budapeszt 4 maja (rano). Banffy odjechał [...] Wiedni[a].

Rzym 4 maja (rano). Austrjacko-węgierski [...] przy Watykanie, odbył wczoraj długą kon[...] z kardynałem Rampollą w sprawie zajść [...]wodowanych podróżą nuncjusza Agljardiego [...] Węgrzech. Ogólne jest tu przekonanie, że [...]ejusz Agljardi popełnił w najwyższym stopniu [...] formalny.

Rzym 4 maja (rano). Kurja jest zdania, że [...]jusz Agljardi pozostanie na swojem stano[...]u w Wiedniu.

Rzym 4 maja (rano). Słychać w kołach wa[...]ńskich, że papież Leon XIII złożył już w rę[...] kardynałów swój testament.

Petersburg 4 maja (rano). Dla dworu wiedeńskiego przeznaczony poseł Kapnist konferował wczoraj bardzo długo z carem Mikołajem.

Londyn 4 maja (rano). Japonja skłania się [d]o kompromisu, mocą którego otrzymałaby, miast [M]andżurji, inne terytorjum: obstaje wszelako za [P]ortem Arthur.

Belgrad 3 maja (po połud). Nowa ustawa prasowa prócz stempla i kaucji wprowadza [ta]kże cenzurę prewencyjną, taką samą, jak w Ro[sji]. Jest to zatem jawny zwrot ku rządom absolutnym. Król Milan wyjeżdża wkrótce za granicę.

Berlin 3 maja (po połud). Tutejsi posło[w]ie Chin i Japonji bardzo często konferują z mi[ni]strem spraw zewnętrznych.

Paryż 3 maja (po połud). Przewódcy strej[ku] omnibusowego Proust i Deville zostali zasą[d]zeni każdy na 6-cio miesięczne więzienie.

Paryż 3 maja (po połud). Zapewniają, że [H]olandja przyłączy się do protestu trzech mo[ca]rstw w Tokio. Japonja, jako pierwsze ustę[p]stwo, zezwoli na przedłużenie terminu do ratyfikacji pokojowych, który w traktacie był oznaczony na 8 maja.

Sewilla 1 maja (popołudniu). W chorobie [ks]ięcia Orleańskiego nastąpiło znów polepszenie.

Rzym 3 maja (po południu). O zmianie nun[cju]sza we Wiedniu nie ma mowy, chociaż am[ba]sada austrjacka w tym kierunku czyniła tu [sta]rania.

Londyn 8 maja (po południu). Budżet prze[dł]ożony Izbie gmin wykazuje w dochodach 95,982.000 funtów szterlingów, a w wydatkach 95,662.000 funtów szterling. Z roku ubiegłego zostało w kasach 766.000 funtów szterl.

Konstantynopol 3 maja (po południu). Spłonęła tu dzielnica zamieszkała przez Ormian. Przeszło 500 osób zostało bez dachu.

Majunga 3 maja (popołudniu). Cztery statki transportowe przybyły tu z wojskiem francuskiem. Stan zdrowotny dobry.

Nowy Jork 3 maja (popołudniu). Wysłannicy republiki Nicaraguy, pp. Gomez i Madriz, przybyli do Corinto, ale nie chcieli mówić z dowódcą angielskim. Ten kazał im za to natychmiast miasto opuścić.

Petersburg 3 maja. *Nowoje Wremia* donosi, że Kudrowieckij, docent prywatny akademji lekarskiej na katedrze chorób wewnętrznych, mianowany został profesorem uniwersytetu warszawskiego.

Petersburg 3 maja. *Birż. Wied.* donoszą, że kwestja otwarcia instytutu lekarskiego dla kobiet, która była umieszczona na porządku dziennym Rady państwa, znowu została cofniętą na czas nieograniczony.

Paryż 3 maja. Zmowa robotników w fabrykach zapałek ukończona. Właściciele zgodzili się na podwyższenie płacy i usunięcie białego fosforu.

Londyn 3 maja. Tutejsze sfery rządowe patrzą na sytuację na Wschodzie bardzo poważnie. Władze morskie czynią po cichu wielkie przygotowania, celem niezwłocznego wzmocnienia eskadr morza Śródziemnego, Indyjskiego i Spokojnego.

Wiedeń 3-go maja. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 400·75 Laenderbank 286·75, Staatsbahn 429·—, Lombardy 105·37.

Gospodarstwo i handel.

Losowania. Przy wczorajszem ciągnieniu austrjackich losów kredytowych wylosowano serje: 29, 122, 410, 446, 571, 1020, 1158, 1259, 1336, 1494, 1933. 2164, 2596, 2654, 2735, 3344, 3782, 3964 i 4180. Pierwsza wygrana padła na serję 1933 nr. 52, druga na ser. 3964 nr. 50, trzecia na ser. 4180 nr. 60.

Ciągnienie pożyczki losowej z 1860 r.: Główna wygrana w kwocie 300 000 złr. padła na serję 1996 nr. 13. Druga wygrana w kwocie 50.000 złr. padła na serję 5744 nr. 14, trzecia wygrana (25.000) na ser. 15877 nr. 3. Po 10.000 wygrały: serja 3146 nr. 7; serja 13309 nr. 1. Po 5000 wygrały: ser. 249 nr. 3, ser. 1996 nr. 3, ser. 6303 nr. 1, ser. 6999 nr. 14, ser. 8249 nr. 16, ser. 9014 nr. 15, ser. 9583 nr. 9, ser. 10055 nr. 1, ser. 10395 nr. 1, ser. 14127 nr. 4, ser. 14549 nr. 14, ser. 15877 nr. 5, ser. 16740 nr. 11, ser. 17552 nr. 9 i ser. 18909 nr. 3.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3 maja.

Na targu dzisiejszym nie przyszło prawie do żadnych obrotów, ponieważ z jednej strony sprzedający ze względu na posuchę i stałą tendencję targów zagranicznych usiłowali podnieść ceny, z drugiej strony młyny miejscowe dla braku odbytu na mąkę ograniczają się z mlewem, a że przytem niewielkie obecnie potrzeby mają na jakiś czas pokryte, więc podniesionych żądań uwzględniać nie chciały. — W tych warunkach do żadnego porozumienia przyjść nie mogło i trudno było nawet wypośrodkować cenę; jednakowoż usposobienie było w ogóle co do pszenicy stałe, co do żyta słabsze.

Płacono pszenicę białą 8·25 do 8·70; czerwoną 8·— do 8·60 złr.; żółtą 8·— do 8·60 złr.; żyto 6·65 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na kaszę 6·— do 6·25 złr.; owies 6·50 do 7·10 złr.; rzepak —·— do —·— złr. Koniczyna czerwona —·— do —·— złr., biała —·— do —·— złr.; tymotka —·— do —·— złr.; wyka 5·50 do 6·50 złr.; bób —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bochnia d. 2 maja 1895.

Na dzisiejszym targu notowano.

Za 100 kilo netto.

Pszenica 8·25, żyto 6·75, jęczmień 6·75, owies 6·75, groch 7·50, fasola 8·50. tatarka —·—, proso —·—. koniczyna czerwona 60.— siano z łąk 2·40, siano z koniczyny 3·10, słoma 2·—, kartofle hektolitr 1·60.

Spędzono 540 sztuk bydła, 223 koni, 951 świń. — Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 22·50 złr — nierogacizny 33 złr. konie za sztukę od 20 złr. do 250 złr. Następny jarmark 16 maja 1895.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. hr. Reyowa z Przesławia. Dr. W. Abraham ze Lwowa.

Hotel Saski. Wł. Ochenrowski ze Lwowa. T. Pilat ze Lwowa. O. Turnauowa z Galicji. K. Pekelman z Czerniowic. J. Bocheński z Złodzia. K. hr. Badeni ze Lwowa. J. Niedźwiecki ze Lwowa. Dr. W. Kętrzyński ze Lwowa. A. Lgocki z Łopuszni K. Łukasiewicz z Galicji.

Hotel Drezdeński. St. Jasieński z Warszawy. J. Baranowska z Berlina. M. Klein z Berna. A. Abramowicz z Siedlicka. B. J. Rembowski z Kadzielnicy. R. Schüff z Woziwody. L. Blutt z Berlina. A Heinszus Hanau z Berlina. H. Molewski z Jarosławic. R. Weihlinger z J. Meyer z Berlina.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od dnia 1 maja 1895 r.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., (2·40 po połud. błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. — **Do Rzeszowa:** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w. **Do Mszany Dolnej:** 8·10 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny:** 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej:** 6·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki:** 8·37 r., 12·20 i 8·1[.] w. — **Do Wiednia:** 7·25 r. 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20. 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy:** 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 8·24 po połud. (błyskawiczny), 2·45 w., 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórze i Suchej:** 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej** 8·55 r. — **Ze Skawiny:** 7.24 w. — **Z Kalwarji:** 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia:** 6·06 r., 7·33 r., 12·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy:** 9·37 r. 5·03 w.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 45	Anglobank	171 50
„ srebrna	101 45	Union	330 —
„ 4% złota	123 65	Bankverein	166 50
„ 4% koronowa	101 55	Akcje Länderbank	283 50
Akcje bank. aust.-w.	1087	„ kol. Kar. Lud.	221 —
„ kredytowe	400 50	„ „ lwowsko-czerniow.	338 —
Londyn	122 30	„ „ połudn.	105 —
Napoleony	9 69½	Elbenthal	291 —
Dukaty	5 74	Nordbahn	3650
Marki	59 80—	Staatsbahn	427 75
4% Renta węg. kor.	99 15	Alpin	85 —
4% „ „ złota	123 10	Akcje tytoniowe	240 50
Losy prem. węg	162 75	Ruble	131 —
Losy tureckie	83 80		

Berlin 3 maja.

Banknoty austr.	167 35	4% Listy likw. pols.	69 35
Krótki Wiedeń	167 10	Renta włoska	87 90
Banknoty ros.	219 15	Akcj. austr. kred.	246 75
Listy zast. pols.	218 80	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Żaluzje i Story do okien, czysto lniane, tudzież amerykańskie samozwijane, poleca krakowska FABRYKA ROLET i ŻALUZYJ właściciel Józef Köhler. przy ul. Zwierzynieckiej pod Nr. 25 w oficynach. Reperacje najtaniej się uskuteczniają.
Zamówienia na żaluzje i t. p. przyjmuje z grzeczności „Reim i Friedrich, Rynek". Na łaskawe żądania wysyłam najchętniej wzory do każdego domu i daję okna mierzyć. Agentów przyjmuję pod korzystn. warunkami.

NOWO OTWORZONY
magazyn konfekcyj damskich

Rynek główny Nr. 9, I-sze piętro,

J. D. Rowiński

naprzeciw kościoła św. Wojciecha

poleca Szanownej P. T. Publiczności we wielkim wyborze

Peleryny, Żakiety, Okrywki, Płaszcze od deszczu i kurzu, — Kostjumy, również i płaszczyki dziecinne.

Przytem nadmieniam, że towar sprowadzam z pierwszych renomowanych pracowni, w doborowym towarze i w najmodniejszych fasonach. 1922 Z wysokim szacunkiem **J. D. ROWIŃSKI.**

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26

przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem

na 6 proc. wkładki oszczędności

tudzież dalszą

subskrybcję na udziały

pięćdziesiąt koronowe.

10 procent dywidendy wypłaca za rok 1894.

1930 DYREKCJA.

Nadszedł wielki wybór

MODNYCH KAPELUSZY DAMSKICH

na saison wiosenny i letni — do

Salonu mód Heleny Telesznickiej

przy ulicy Florjańskiej Nr. 8, I-sze piętro.

2054 **CENY PRZYSTĘPNE.** 1—3

Gospodyni uzdolnionej do prowadzenia domowego gospodarstwa **poszukuje się** dla obywatelskiego dworu we wschodniej Galicji. — Zgłoszenia wraz z świadectwami przesłać należy do Administracji „Głosu Narodu" pod lit. J. K. 2041

N jwiększy i jedyn e f crowy **skład maszyn do szycia** M. NIEMETZ, mechanik,

Kraków, Sukiennice L. 30,



Kraków, Sukiennice L. 30,

Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1873-cim roku

---

Największy skład **maszyn do szycia Singera** czółenkowe i pierścionkowe **i rowerów**

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej.

Po cenach warszawskich, nowo otworzony 1647

Skład Herbaty

karawanowej Kjachtyńskiej z Syberji **firmy „TSIN—ŁUN"**,

Zastępca i właściciel sklepu **Józef Rybicki** Kraków, ulica Florjańska Nr. 28.

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II klasą gimn. lub realną

znajdzie umieszczenie

W MAGAZYNIE

towarów modnych i norymbergskich

3—3 2018

EUG. SMIDOWICZ

Kraków, Sukiennice.

TAPETY

Największy skład fabryczny

tapet krajowych i zagranicznych.

Rulon od 15 cent. wzwyż.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie.

Kutrzeba i Murczyński

19 40 **w Krakowie.** 173.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 2034 2

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu średkowo-europejskiego)

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·48 rano pociąg mięsz. z Krakowa (p Zwierz.) 5·03 „ „ „ z Zwierzyńca 5·10 „ „ „ z Podgórza Płasz. 5·16 „ „ „ z „ przyst.	**do Oświęcima**; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia
6·31 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 6·38 „ „ „ „ 3 z Podg. Płasz.	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·13 „ „ „ 1014 z Podgórza Płasz. 8·19 „ „ „ „ z „ przyst.	**do Chabówki** (Zakopanego) **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.
8·37 rano pociąg osob. 15 z Krakowa 8·49 „ „ „ z Podgorza Płasz.	**do Lwowa**; ma połączenia w Podg. Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz). 8 59 „ „ „ z Zwierzyńca 9·05 przed poł. poc. osob. z Podgórza Płaszow. 9·11 „ „ „ „ z „ przystan.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·42 „ „ „ „ „ „ z Podg. Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połącz. w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrow. Stryja i Stanisław.
12·20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12·35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**
2·40 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43 po poł. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz). 2·58 „ „ „ „ z Zwierzyńca 3·10 „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa 3·16 „ „ „ „ z „ przystan.	**do Oświęcima.**
6·35 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6 45 „ „ „ „ „ z Podg. Płasz.	**do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 wieczór poc. osob. 1020 z Podgórza Pł. 6 57 „ „ „ „ z „ przyst.	**do Suchy**; ma połączenie w Podgórzu Płasz. od pociągu Nr. 17 z Krakowa.
7·10 wieczór poc. mięsz. z Krakowa 7·25 „ „ „ z Zwierzyńca 7·31 „ „ osob. z Podgórza Płaszow. 7·37 „ „ „ z „ przystan.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.
8·10 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8·23 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie Nr. 16 ze Lwowa.
9·15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·23 „ „ „ „ „ z Podgórza Płas.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**; ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4 45 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz. 5·00 „ „ „ „ do Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa,
6·05 rano poc. osob. do Podgórza przystanku 6·11 „ „ „ „ „ Płaszowa 6·22 „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Płasz. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów**
8·31 rano poc. osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·37 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy**; ma połączenia w Kalwarji z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa
8·43 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płasz. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki a w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Wadowic.
10·22 przed poł. poc. mięsz. do Podg. przyst. 10·28 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 10·36 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 10 50 „ „ „ „ „ Krakowa p. Zw.	**z Oświęcimia.**
10·55 przed poł. poc. mięsz 462 do Podg. Płasz. 11·10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24 popołud. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**; ma połącz. we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podg. Płasz. 2·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa**, ma połącz. w Przemyśl. od N. Zagórza, w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła w Dembicy od Rozwad. i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 po poł. poc. osob. do Podgórza przystan. 4·18 „ „ „ „ „ Płaszowa 4·28 „ „ mięsz „ Zwierzyńca 4·42 „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz)	**z Husiatyna** przez Stryj. N. Zagórz, N. Sącz. Suchą, ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podg. Pł. 6·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**; ma połącz. w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podg. Pł. do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagorz
7·24 wiecz. poc. osob. 1013 do Podgórza przys. 7·30 „ „ „ „ „ „ Płasz. 7·42 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** bez zmiany wagonów tylko od 25 czerwca do 15 września.
8 05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8 20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przystan. 8 59 „ „ „ „ „ Płaszowa 9·08 „ „ „ „ Zwierzyńca 9 22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zwier)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa.
9·28 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz. 9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połącz. w Przemyślu od Stanisł., Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy kieszonkowe są do nabycia po cenie 10 ct. z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u kondnktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz